Nr. 206. We Lwowie, Wtorek dnia 30. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglji . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczbą 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile. 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 30. lipca.

„Czas“ zamieszcza artykuł wstępny, w którym stara się zwrócić uwagę na szkody wynikające dla kraju z małej doniosłości, a jeszcze mniejszej skuteczności obrad sejmu galicyjskiego. Słusznie wykazuje dziennik krakowski, że jest w interesie centralistów zepchnąć sejmy krajowe do podrzędnej roli administracyjny rad prowincjonalnych; że sejmy niemieckie z wiedzą i dobrowolnie ku temu skłaniają; sejm zaś galicyjski, przez swą nieporadność, przez wieczne spychanie porządku dziennego spraw najważniejszych przez swe nakoniec rozwlekłe dyskusje nad rzeczami małej wagi, własne podkopuje stanowisko.

Cieszymy się bardzo z tych uwag, a to tem więcej, że wszystkie owe braki, które „Czas“ sejmowi galicyjskiemu wytyka, przypisywano dotąd ogólnie, i bez pozoru słuszności, umyślnej taktyce stronnictwa, które „Czas“ reprezentuje, które ma w sejmie dość wpływowe stanowisko na to, by dobre swe chęci — jeśli szczere — zawsze przeprowadzić; libyśmy zupełnie pocieszeni, gdyby razem przynajmniej, „Czas“ i jego stronnictwo przekonali czynem, że się trzymają zasady: Mówmy dla piów, a róbmy dla siebie.

W czem się mniej zgadzamy z ganem frakcji krakowskiej, to w materyi środkow zaradzenia złemu, przezeń potępowanych. Przewidując, że przyszła sesja sejmu galicyjskiego będzie znowu krótką i że ten nawet jeszcze krótki czas jej trwania może być zmarnowanym, „Czas“ powiada: „Byłoby zatem do życzenia, aby posłowie znający potrzeby kraju i dbali o zachowanie znaczenia tej instytucji (sejmu) starali się porozumieć ze sobą poprzednio, aby przygotowali dla sessji sejmu projekta ważniejszych uchwał i zgodzili się na koniec przeprowadzenie kilku ważniejszych ustaw. Porozumnienie owo mogłoby nastąpić w prywatnym zjeździe posłów, do którego należało zaprosić wszystkich tych reprezentantów kraju, którzy przez swe stanowisko polityczne, mogą być uważani za kierujących tokiem obrad... Porozumienie więc takie, aby było skuteczne, musiałoby nastąpić pomiędzy posłami mającymi wpływ i osobiste znaczenie w sejmie.“

[illegible] pożyteczność [illegible] datnych agitacyj politycznych (patrz: szp. 2, w. 15 od dołu)“. Co „Czas“ rozumie pod owemi długiemi i „nieprzydatnemi“ agitacjami politycznemi? Oto zapewne nie miłą sprawę zdania przez delegację rachunku przed sejmem za tak mizerne podrwienie kwestji rezolucyjnej, zmarnowanie najdroższego czasu i najpomyślniejszych okoliczności... — Otóż my jesteśmy tego zdania, że sprawa ta, przedwszystkiemi innemi, powinna przyjść na stół, bo od uregulowania stosunku naszego do Państwa zależeć może dopiero pomyślniejsze lub mniej pomyślne urządzenie naszych spraw wewnętrznych.

My jesteśmy za porozumieniem — raz trzeci to powtarzamy — ale za porozumieniem się, nietylko wszystkich posłów pomiędzy sobą, bez wyjątku, ale też i za porozumieniem się całego kraju; a to, w tych trzech przedewszystkiem punktach:

1. Jaki jest sposób okiełznania frakcyi osób, które ze sprawy publicznej uczyniwszy sprawę najprywatniejszą jej koteryjki, do tej pory, w sejmie i kraju, na największą szkodę tego ostatniego i sprawy narodowej, rej wodzić usiłowały?

2. Jaką obrać drogę dla stanowczego, raz już przecie, załatwienia sprawy rezolucyjnej?

3. Jakie są wewnętrzne sprawy krajowe najbardziej naglące i jak je najskuteczniej przeprowadzić?

Dlatego, jesteśmy za zjazdem wszystkich posłów do Lwowa, na dzień przynajmniej przed otwarciem sesyi sejmowej; ale jesteśmy też, i to bardzo, za poprzedniem porozumieniem się posłów z wyborcami. — Nie pierwszy to już raz, przemawiamy dzisiaj za potrzebą zgromadzeń na prowincji, na których sprawy, tak dotyczące wewnętrznych stosunków Galicji, jak i stosunku kraju naszego do reszty monarchii, pod ścisły i poważny wzięte były rozbiór ogółu obywateli. — Jakkolwiek nie chcemy, za przykładem „Czasu“ dzielić grona sejmowego na kategorje, wzywamy jednakże posłów szczerze i patrjotycznie zajmujących się dobrem kraju, aby zaraz i nie tracąc czasu zwołali swoich wyborców i aby każdy w swoim okręgu, starali się przyjść z mocodawcami swoimi do jak najbliższego w najważniejszych sprawach porozumienia.

Ufamy, że każdy poseł łatwo zrozumie, ile powaga jego wzmocnioną zostanie w sejmie, gdy doń wstąpi po świeżem porozumieniu się ze swymi wyborcami, a więc, z odnowionym niejako mandatem.

Tam, gdzieby posłowie nie spieszyli się z dokonaniem tego obowiązku swego, wynikającego z koniecznych warunków życia parlamentarnego, tam o zwołanie takich zgromadzeń relacyjnych postarać się powinni sami wyborcy, i na nie, ociągających się posłów zawezwać.

Kilka razy już o takie zgromadzenia wołaliśmy; ufamy, że skrzętna zapobiegliwość frakcji, na którą dotąd tyle uskarzać się mamy powodów, posłuży reszcie kraju przykładem i zachętą do wypełnienia obywatelskiego obowiązku.

Przegląd tygodniowy polityki zagranicznej.

Wakacje polityczne jeszcze się nie skończyły. Książe Bismark, w Bardzynie, pisze— powiadają — swoje pamiętniki. Cesarz niemiecki podróżuje po swem państwie i w Monachium spodziewany. — W bawarskiej stolicy, która obchodzi jubileusz swego uniwersytetu, zgromadził się także kongres dziennikarzy niemieckich, na którym postanowiono, pomiędzy innemi: 1. że udział w nim brać będą mogli na przyszłość wszyscy pisarze, którzy są lub byli współpracownikami dzienników i odpowiedniemi zaświadczeniami ze strony właściwych redakcji się wykażą; 2. uchwalono zanieść natychmiast do niemieckiego kanclerza i do austrjackiej Rady Państwa przedstawienie o wykreślenie z nowego projektu do ustawy prasowej do dziś dnia w używaniu będących konfiskat tymczasowych dzienników przez prokuratorje, i 3. że przyszły zjazd kongresu ma się odbyć, na rok przyszły, we Wiedniu, jednocześnie z wystawą. — Car moskiewski miał bardzo uprzejmie przyjąć, z rąk arcyksięcia Wilhelma, zaproszenie cesarza austryjackiego na tęż wystawę do Wiednia. — W Madrycie, ciągnie się dalej śledztwo nad oskarżonymi o zamach na królewską parę; jednemu z nich, Wiktorowi Jacques, aresztowanemu podobno w Rzymie i dotąd tam pozostającemu w więzieniu, odmówiono wypuszczenia na porękę. W Stambule, sułtan potwierdził regulamin organizacji sądowej dla cudzoziemców bawiących w Egipcie, przez Khedywa przedstawiony. Jest to reforma od lat wielu przez przez wicekróla egipskiego upragniona i uwalniająca rząd jego od upokarzającej konieczności znoszenia w kraju cudzoziemskich sądów konsularnych. Reformie tej sprzeciwiał się niegdyś Napoleon III, który pragnął zachować zawsze jak najwięcej władzy na Wschodzie; z upadku to cesarza Francuzów korzysta wice-król egipski. — Nowe sądy będą wprawdzie złożone z cudzoziemców, ale z cudzoziemców mianowanych, już nie przez rządy zagraniczne, ale przez khedywa samego. Po otrzymaniu odnośnego firmamu, który ma natychmiast wejść w wykonanie, Khedyw Carogród opuścił; natomiast, telegrafem został tam powołanym, nie wiadomo po co? wygnany minister Hussein Pasza. — Tak widzim, że Turcji nie łatwo ustalić swą sytuację polityczną — gdzie kaprys jednego (sułtana) wszystko może, tam nic dziwnego, że nowina co godzina! — Na dorocznej uczcie lorda majora, Gladstone miał mowę, ale dotykał w niej tylko sprawy Alabamy, z której pokojowego załatwienia się cieszył. — Największego interesu, jakkolwiek już znane, są nowiny z Francji, gdzie zręczność i upór Thiersa odniosły — byle tylko z dobrem kraju — kompletny tryumf nad oporem izby w sprawie opodatkowania płodów surowych. Potrafił Thiers przyprowadzić do tego, że najżarliwsi zwolennicy wolności handlu, nawet Pouyer-Quertier i Johnston, wyrzekli się, w tym razie, dla powodów politycznych, ekonomicznych zasad, których całe życie bronili. — Jest to bardzo zręcznie ze strony Thiersa — powtarzamy — ale czy nie ucierpi na tem przemysł franauzki? — To pytanie, którego rozbierać tutaj nie mamy zamiaru. — Jednocześnie z ustawą o opodatkowaniu płodów surowych, przyjęła Izba wersalska w trzeciem czytaniu, i prawo o reorganizacji armii. — Dalej przystąpi do rozpraw nad sprawą odroczenia swych posiedzeń do d. 4 listopada, jeźli się wniosek komisji utrzyma. Czy przyjdzie do skutku zapowiedziana interpelacja p. Belcastel, w kwestji polityki wewnętrznej i czy Thiers będzie na nią odpowiadał? dotąd nie wiadomo; to tylko pewna, w tym względzie, że już jej sobie nie życzy sama nawet prawica, do której interpelant należy. Prawica boi się dziś, żeby Thiers zużytkowawszy ją już w ekonomicznych widokach, nie skorzystał ze zręczności, dla ponowienia swych republikanckich oświadczeń — coby mocno osłabiło w oczach wy-

---

Instytucja czci i chleba.

Stowarzyszenie podatkowe.

Do instytucji emigracyjnych, które s[illegible]szną katastrofę francuską szczęśliwie [illegible] były i byt mają zapewniony, należy t[illegible] instytucja czci i chleba, nazwana tak z wodu pojęcia, jakie u nas od wieków j[illegible]wiązywano do chleba dla dobrze zasłużo[illegible] w ojczyźnie ludzi.

W chlebie, jaką na starość społeczeństwo podaje takim ludziom jest zarazem wyrażoną i cześć, jaka się im słusznie należy. Praca bezinteresowna, poświęcenie, ciągła troska o dobro ojczyzny jest kapitałem, który na starość w chlebie i w czci społeczeństwo oddaje tym, co go sobie wyrobili.

Nic słuszniejszego i nic piękniejszego nad to. Wielka i święta idea poświęcenia występuje tu w praktycznych skutkach. Człowiekowi wolno jest poświęcać się i służyć bezinteresownie dla kraju, ale społeczeństwu nie wolno jest pod karą upadku w nim moralności, dopuszczać, ażeby ludzie poświęcenia ginęli z głodu, opuszczeni i zapomiani przez tych, którym właśnie służyli. Nic bardziej leśniejszego nad widok kija żebraczego w ręku tego, co krew swoją hojnie za ojczyznę przelewał; nic smutniejszego nad blaskiem głodu przyświecające oczy starca, który mysłą i piórem poczciwie pracował przez całe życie dla dobra publicznego. Blizna niepożyteczna, zasługa nie uznana dlatego tak boli i smuci głęboko, że jest ona dla społeczeństwa jakby wyrzutem obojętności na własne sprawy, znakiem gnuśności, z której nie ma już ratunku o własnych siłach.

Stara Polska dobrze rozumiała znaczenie chleba dla zasługi i hojnie nim szafowała. Nadanie ziem i obszernych starostw nazywało się chlebem dobrze zasłużonych — z tego to chleba urosły fortuny szlacheckie. Gdy dobro publiczne uleciało z serc szlachty, gdy frymarka zastąpiła miejsce rzeczywistej pracy a prywata jak pleśń siadła na wszystkich czynach, zachwiało się zaraz pojęcie własności, które u nas wyrosło z zasługi. To pewna, że pojęcia tego nie utrwalą na nowo żadne prawa, przepisy i teorje; że dopóty włościanin będzie uważał za swoje, a komunista sięgał ręką po cudzą własność — dopóki własność z pojęciem ekonomicznem: zarobku i zarazem narzędzia do nowej pracy, łączyć w sobie

[illegible]sztą zadnych pretensji do reformowania [illegible]sności.

Buduje ona nowe dzieło wyższej sprawiedliwości na podwalinie pojęć z ducha polskiego wyrosłych. Nazwaliśmy opiekę w starości daną ludziom zasłużonym dziełem sprawiedliwości nie zaś zakładem dobroczynności. Nazwę tę wszyscy ludzie serca uznają za słuszną.

Karol Królikowski założyciel instytucji czci i chleba, strzegł się jak najusilniej nadawania zwykłego filantropijnego charakteru swojej instytucji. „Ci co z zakładów dobroczynnych korzystają, uważają siebie sami a nieszczęśliwych i za takowych są przez wszystkich uważani. — Co innego być powinno u nas, mawiał do mnie zacny i mądry księgarz. Każdy, który pobiera pensją od na, powinien w niej widzieć zasłużoną sobie własność i być dumnym z zaszczytu wydzielena jej w sposób uznawający cześć, na jaką sobie zarobił. Nie stawiam więc Towarzystwa dobroczynności, nie buduję domu inwalidów, ale zakładam Towarzystwo podatkowe, do którego mam nadzieję, że kiedyś cały naród polski należeć będzie, i podatek ten obracam naprzód na chleb dla weteranów i kalek ojczystej sprawy oraz na edukacją ich dzieci, a później gdy się wzmożemy i na inne sprawy z powyższemi związek mające.“

Z tej myśli, jak z ziarna wyrastało u niego w przyszłości drzewo, zakrywające konarami swemi różne potrzeby narodowe. Praktyczny atoli i nierobiący nic nad możność, ograniczył w chwili obecnej działanie dwe instytucji do utrzymania weteranów i ich dzieci.

Instytucja Czci i Chleba, jest więc instytucją emerytalną dla dobrze zasłużonych i biednych obrońców sprawy narodowej, ten się różniącą od istniejących towarzystw emerytalnych, że nie składki, ale podatek płacą, co do towarzystwa przystępują. Towarzystwo zaś ma wyobrażać wszystkich, co czują sobie powołanie polskie, kiedyś więc wyobrażać będzie cały ogół polski.

Tak, w przyszłości na tę emeryturę będzie podatek płacił niezawodnie cały naród polski, wtedy to zarysy tej dzisiaj skromnej jeszcze emigracyjnej instytucji, zaokrąglą się w szerokie rozmiary i wypełnią całą myśl założyciela, leżącą w chęci moralnego w patrjotyzmie odrodzenia swego narodu.

Nie w samej atoli przyszłości oczekiwać należy pożytku z instytucji Czci i Chleba, i dzisiaj już przynosi ona nie małą korzyść. Ileż to weteranów z 1831 roku, ilu kalek z 1863 wyciągałoby musiało rękę u progu kościelnego po jałmużnę, gdyby nie pensyjka z kasy towarzystwa podatkowego. Jest ona szczupłą, wszakże skutecznie ratuje imię polskie od poniżenia i hańby a obrońców ojczyzny, od głodowej śmierci. Nie ulega także wątpliwości, iż pośrednio jest ona zachętą do pracy patrjotycznej. Gdy rządy obce karzą jako występek patrjotyzm polski; gdy spełnienie patrjotycznego obowiązku nie nagrody jak w innych krajach, ale prześladowanie najezdników sprowadza na Polaków, ważną rzeczą jest, ażeby poświęcenie i praca dla publicznego dobra, prócz zadowolenia wewnętrznego z dopełnionego obowiązku, inne jeszcze znajdowała pobudki. Otóż taką pobudką jest między innemi pewność, że poświęcenie i praca dla Polski darmo nie zginie, że patrjotę strudzonego i wystarczyć już sobie w starości lub w kalectwie nie mogącego, osłoni instytucja opieki narodowej, poratuje, i nie jałmużnę, ale poda chleb z czcią zasłudze należną. Jest to więc instytucja krzewiąca patrjotyzm, obok stowarzyszenia Pomocy Naukowej, najużyteczniejsza z tych jakie powstały i utrzymują się na emigracji.

Szkoda, że dotąd utrzymuje je sama emigracja, że kraj nie wziął w nich udziału.

Z sprawozdania funduszów z lat 1869, 1870 i 1871, jakie mamy przed sobą, widzimy, że nie wielka tylko liczba pieniędzy z Wielkopolski wpłynęła do kasy instytucji Czci i Chleba w Paryżu. Inne prowincje, a zwłaszcza też Galicja, nic prawie nie przyczyniła się do utrzymania tak ważnej instytucji. A przecież jest to świętym obowiązkiem każdego Polaka, nie tylko ją utrzymać, ale wspierać i starać się, ażeby rozszerzyła się na cały kraj; żeby nie tylko w emigracji ale i we wszystkich prowincjach Polski zorganizowano na tychże samych zasadach pomoc dla weteranów i sierót sprawy narodowej. Nie wątpimy, że to nastąpi, że patrjotyzm polski wszędzie dopełni co powinien i żadnego obowiązku nie zaniedba. Tylko bowiem spełnieniem różnorodnych obowiązków dobro publiczne mających na celu, tylko ciągłą czujnością na każdą potrzebę i pracą dźwignąć możemy od lat stu męczoną ojczyznę naszą.

Stowarzyszenie podatkowe ucierpiało wiele przez wojnę francuską. Dochód jego zmniejszył się, wielu bowiem członków zginęło, lub przeniosło się w inne kraje, zkąd jeszcze nie wnieśli należnej opłaty. Podatek każdy członek sam ustanawia w ilości jaką mu fundusze jego lub wola dozwalają. Wszystkich członków jest dotąd 1592. Niektórzy podatek swój skapitalizowali, to jest od razu wnieśli sumę, od której procent roczny wynosi ilość zdeklarowanego podatku. Skapitalizowany podatak wraz z funduszem żelaznym sprawił, że instytucja Czci i Chleba burzami wojny i klęskami, jakie emigracja przebyła, nie została obaloną. Ażeby jednak dalej zadość uczynić mogła przyjętym już zobowiązaniom i zarazem zaradzić nowym potrzebom, należy się jej gorliwsze poparcie i udział obszerniejszy, a przedewszystkiem członkowie już zapisani, powinni wnieść zaległości i nadal regularnie podatek opłacać pomimo oddalenia się z Paryża.

Towarzystwo płaciło weteranom i kalekom pensje emerytalne, dochodzące do wysokości kilkuset franków. Pomiędzy weteranami znajdujemy najszanowniejsze i najwięcej zasłużone imiona wojowników, poetów i mężów stanu, często na kartach historji ojczystych wspominane. Prócz tego Stowarzyszenie płaciło pensje udekorowanym za waleczność w 1831 r., utrzymywało swoim kosztem kilkunastu młodzieńców w szkole Batiniolskiej i płaciło pewną sumę siostrom Miłosierdzia u S. Kazimierza w Paryżu, na wychowanie sierot po emigrantach.

Przychód z podatków za trzy lata (1869, 1870 i 1871) wynosił 30.667 franków 50 centimów. Z tej sumy po odjęciu przewyżki wydatków nad przychodami w roku 1868 w ilości 1.683 fr. 10 cent., pozostało do rozporządzenia 28.984 fr. 40 cent. Z tego w tych trzech latach, na cele wyżej szczegółowo wskazane, wydano 24.091 fr. 85 cent. Pozostało w końcu 4.892 fr. 55 centimów.

Fundusz żelazny Stowarzyszeni a wynosił 66.070 franków 48 centimów.

Stan kapitałów stowarzyszenia stanowił: wyżej wspomniany fundusz żelazny składający się z 196 obligacji kolei żelaznych francuzkich a pzzynoszących 2940 franków dochodu i z 3708 fr. 23 c. gotówki; z podatku skapitalizowanego, który w roku 1871 przyniósł 2780 fr. 95 c. dochodu; z 20 obligacji kolei francuzkich danych stowarzyszeniu przez Dobrzańskiego Augusta, pod warukiem dożywotniego wypłacania mu dochodu z takowych i z ośmiu obligacji *foncieres* pięcioprocentowych, po 500 franków, danych stowarzyszeniu przez Kazimierza Nobis pod tymże co i poprzednie warunkiem. Prócz tego niektórzy emigranci zapewnili skapitalizowanie podatku w ilości 1110 fr. rocznego dochodu, a śp. Leon Brzeziński zapisał stowarzyszeniu 10.000 fr. które nie mogły być jeszcze podjęte. Ofiary jednorazowe wyniosły sumę 2927 fr. 80 ct.

Te tylko liczby wyjmujemy ze sprawozdania, bo one dostatecznie tłumaczą stan finansowy stowarzyszenia. Żeby zaś lepiej unaocznić jak wojna wpłynęła na zmniejszenie dochodu, podajemy tu jeszcze liczbę wniesionego podatku nieskapitalizowanego. Wynosił on w 1869 roku 12 247 fr. 65 c., w 1870 r. 6910 fr. 30 c., w 1871 r. 3712 fr. 70 centimów. Najsilniej więc popieramy wezwanie rady w okólniku wyrożone o wniesienie zaległości i powiększenie ofiar, które nakazuje także wzgląd na zmniejszenie subsydjów pobieranych od rządu francuskiego przez weteranów naszych i na zwiększające się z wiekiem ich potrzeby.

Radę stowarzyszenia składa 15 osób, podzielonych na trzy wydziały. Wydział służby czyli administracji składają: Januszewicz Teofil, prezes Wydziału i stowarzyszenia całego, którym został po śmierci Karola Królikowskiego; Laskowicz Władysław, kasjer stowarzyszenia; Henszel Władysław; Staniewicz Sylwester; Elzanowski Seweryn, sekretarz wydziału i ogólnych zebrań rady. Wydział Weteranów składają: Zaleski Bohdan, prezes wydziału a zarazem wiceprezes stowarzyszenia; Błociszewski Kazimierz; Kołłupajło Jan; Kozłowski Adam; Zaleski Bronisław, sekretarz; Wydział kontroli nad funduszami składają: Chobrzyński Karol, prezes wydziału a zarazem wiceprezes stowarzyszenia; Gałęzowski Seweryn, Januszkiewicz Eustachy; Wołowski Kazimierz; Sienkiewicz Artur, sekretarz.

Podajemy tu adres do przesyłek pieniężnych: Mr. Laskowicz, 13 Quai Saint-Michel, a Paris.

Adres do korespondencji: Mr. Elzanowski, 45, rue Saint-Placide, a Paris.

borców stanowisko monarchistów udających się na wakacje.

To poczucie słabości własnej jest również powodem, że prawe centrum, ostatniemi dniami, nowe poczyniło kroki dla porozumienia się z odcieniem umiarkowanych republikanów. Proponowało uznanie rzeczypospolitej, z dwoma Izbami; konstytucję tymczasową na lat 5, na demokratycznych podstawach i solidarne działanie. Nota o tych układach, która się pojawiła w *Journal des Debats*, zrobiła wielkie wrażenie w Paryżu i na prowincji, lecz wszystkie dzienniki liberalne jednogłośnie odpychają te propozycje, zbyt widocznie słabością przeciwnika wywołane, i niedające żadnej rękojmi szczerości.

Pan Thiers radby jak najprędziej wyprawić deputowanych do domu, by módz samemu trochę odpocząć, i trochę więcej czasu poświęcić uregulowaniu pożyczki i wewnętrznym interesom. Co się tyczy pożyczki, ta obiecuje świetne rezultata, tak we Francji, jako i za granicą. Instrukcje w tym przedmiocie wydane do prefektów i władz lokalnych na prowincji, nacechowane są chęcią spopularyzowania, o ile możności, tej finansowej operacji, t. j. poprowadzenia jej tak, żeby obok największych potęg finansowych świata, mógł w niej wziąć udział i najdrobniejszy kapitalik, uciułany przez rolnika lub małomiejskiego wyrobnika. — Jest to więc kombinacja obu systemów: dawnego, bankierskiego, z Napoleońskim, ludowym. — Zaburzenia robotników w północnej Francji, o których donosiły telegramy nie zdają się zapowiadać szerszego rozwoju; wydał Thiers w tym względzie, surowe polecania, a z Paryża, wyprawiono w okolice Lille cały pułk, w pomoc miejscowym garnizonom.

W śród tej ciszy ogólnej, której rzadkie wybitniejsze momenta streściliśmy powyżej, jedna tylko sprawa zdaje się przeznaczoną, pomimo drobnych na pozór rozmiarów, do wywołania większego rozgłosu; sprawa ta, tem krzykliwszą stać się może, że dotyka tak drażliwej zawsze, a tembardziej dziś, kwestji stosunku Kościoła do Państwa. Papież, folgując intrygom ultramontanów oddawna już, od lat blizko dwudziestu, nad tem pracujących, wydał bullę, mocą której, bez porozumienia się z miejscowym rządem i wbrew wyraźnej, po wielekroć, wyrażonej tegoż, w tym względzie, woli, odnawia w Genewie, mieście protestanckiem, jednej z głównych stolic protestantyzmu, w grodzie Kalwina, nie istniejącą już tam, od wieków z górą trzech, jakby nową stolicę biskupią i do zajęcia jej mianuje ks. Mermillod, dotychczasowego biskupa z Hebron, *in partibus infidelium*, jednego z najgorliwszych agentów ultramontanizmu, urzędownie tylko za prostego proboszcza genewskiego, przez rząd kantonu uznawanego.

W Genewie niema jeszcze rozdziału Kościoła od Państwa. Nie chcą go tam protestanci, czujący żeby na wprowadzeniu onego stracili sami; odnawiając więc oddawna już zniesioną biskupią stolicę i mianując, bez wiedzy rządu genewskiego, ani konfederacji, biskupa, papież postąpił sobie wbrew wszelkim dotychczasowym praktykom w tej materji i zwyczajom w prawie międzynarodem przyjętym. — Z tego nowego kłopotu, jakiego sobie Pius IX dobrowolnie napytał, nieomieszka skorzystać Bismark, jak skoro to uzna za pożyteczne dla polityki swojej.

Tu wszakże, czytelnikom naszym, winniśmy kilka słów objaśnienia. W Genewie, siły katolików z dniem każdym się wzmagają; nie przeto wszakże, by tam protestanci przechodzili na katolicyzm — przeciwnie katolików miejscowych bardzo dużo odpada do t. z. libre-penserów, ale umyślnie i oddawna, w tym celu, urządzona w mieście tym agencja katolicka coraz nowych współwyznawców sprowadza z Lyonu i południowej Francji; ci, naprędce naturalizowani (do czego wybornie służą miejscowe prawa), wchodzą w liczbę genewskich parafian i obywateli kantonu, cyfrę zwolenników ultramontanizmu bez ustanku zwiększając. Agencja ta, pod dyrekcją ks. Mermiliod, nowo-mianowanego biskupa genewskiego, silnie popierana przez katolików francuzkich i innych, ogromnemi rozporządza kapitałami i rzeczywiste płaci premia katolikom, co się przyjeżdżają osiedlać w Genewie.

Najnowszy telegram, we wczorajszym drukowany dodatku, ciekawą przynosi nam wiadomość: Car, podąsawszy się chwilę na zaproszenie cesarza austrjackiego do Berlina, zdecydował się nakoniec sam na ten zjazd przyjbyć — ze znaczną świtą, dodaje telegram. — Obaj cesarze północni (niemiecki i moskiewski) znowu więc, pomimo wszelkich domysłów przeciwnych, w najściślejszem porozumieniu; uściskają się w stuletnią rocznicę rozbioru Polski!...

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 23. lipca 1872.

(*R. W.*) Po sześciu miesiącach upornej walki, Thiers stanął nareszcie u portu swych życzeń, podatek bowiem od płodów surowych Izba przyjęła większością stu przeszło głosów. Do osiągnienia tego celu prezydent rzeczypospolitej używał przeróżnych sposobów zręcznej swej wymowy, intrygi i stanowiska. Nic go nie zrażało. Okazał wytrwałość i upor, który podniósł w Izbie d. 18. lipca rb., jako swą zasługę.

Zwalczał i usuwał wszystkie pomysły nowych podatków. Najsilniejszym współzawodnikiem jego myśli był system Ludwika Wołowskiego czyli podatek od dochodów, który Thiers usunął nie wyższością swojego rozumowania, ale postawieniem kwestji gabinetowej. Znane jego oświadczenie w tej materji d. 19. stycznia b. r., było pierwszym krokiem do stanowczego zwycięztwa.

Po długiej przerwie rozpoczęto obrady nad uchwałą nowych podatków, koniecznych do zrównoważenia budżetu na rok 1873. W ciągu tych obrad rząd miał do zwalczenia dwóch przeciwników, to jest: szereg różnych wniosków podatkowych i domaganie się zaprowadzenia oszczędności. Wszystkie wnioski kolejno upadały tak dalece, że nawet podatek od obrotu handlowego i przemysłowego, popierany przez Kazimierza Perier, który względnie miał najwięcej stronników, nie znalazł dostatecznej większości, jedynie dlatego, że rząd był mu przeciwny. Jeden tylko nowy podatek od patentów, przedstawiony przez p. Gaslande, został przyjęty, i to dlatego, że rząd oświadczył się za takowym.

Upominanie się prawicy o zaprowadzenie oszczędności, nie osiągnęło także skutku. Wice-hrabia de Meaux, który każdej mowy musi się uczyć na pamięć, był narzędziem prawicy, i przez nią na pierwszy ogień wysłanym. Przegrał sprawę głównie przez niezręczność swoją. Zapytywał bowiem rządu, czy ma sprzymierzeńców?... i domagał się zaprowadzenia oszczędności w armii, Thiers w szorstkiej, a nawet brutalnej odpowiedzi, rzekł: że naród będący w tem położeniu, w jakiem znajduje się obecnie Francja, nie może zawierać przymierzy. Co zaś do zaprowadzenia oszczędności w armii, Thiers oświadczył stanowczo, że ze względu na bezpieczeństwo Francji, nigdy i pod żadnym pozorem na takie oszczędności się nie zgodzi, i wezwał Izbę, ażeby poważniejszych ludzi na trybunę wysyłała. W odpowiedzi swej pan de Meaux nie umiał sobie zrobić satysfakcji za obraźliwe napomknienia Thiersa. Izba jak zawsze przerzuciła się na stronę ostatniego, i młodemu posłowi mowy dokończyć nie pozwoliła.

Po ogólnych rozprawach nad podatkiem od płodów surowych przystąpiono następnie do szczegółowej dyskusji, bardzo nudnej i częstokroć dla większości niezrozumiałej, która też hurtem paragrafy przyjmowała, rozweselając się jakiem wesołem „intermezzo".

Do takich wesołych wydarzeń należało wystąpienie na trybunę posła, który się nazywa Clapier (nazwisko to znaczy: klatka dla królików). Poseł ten przemawiał przeciwko niesłusznie nałożonemu podwójnemu podatkowi na królików — (rozumie się, mowa tu o królikach nieżywych, t. j., że ma się pobierać osobny podatek od skóry królika, a osobny od szerści królików, używanej przez kapeluszników). Dotąd podatek od królików przynosił skarbowi 3000 dochodu, obecnie od tegoż samego przedmiotu rząd będzie pobierał dwa razy po 150 tysięcy franków. Rozmowa ta o skórach i szerści królików, prowadzona przez człowieka, który miał nazwisko od króliczej klatki, budziła ciągły śmiech w słuchaczach. Poseł zniecierpliwiony śmiechami i drwinami, miotał gniewnemi wyrazami na Izbę, która z gniewu jego jeszcze się więcej śmiała, aż wreszcie płonący z uniesienia zszedł z trybuny.

Na niedzielę, w której ma się odbyć pożyczka trzech miliardów, czynią wielkie przygotowania. Głównem miejscem zapisów będzie pałac de l'Industrie przy polach Elizejskich.

W dniu 23. lipca, to jest dzisiaj, odbędzie się wielki przegląd wojska. Przegląd ten jest manifestacją, która ma zadanie w siłę Francji wzmocnić, i tym sposobem zachęcić do zapisów na pożyczkę, a zarazem przecić strogą dla orleanistów, aby siedzieli cicho w dniu 29. lipca, który jest ich rocznicą, bo wojsko nie jest po ich stronie. Minister wojny wydał rozkaz do wojska, aby przy przeglądzie nie wydawało żadnych okrzyków.

Zwraca tu uwagę pisemko, które Dumas syn puścił niedawno w obieg pod napisem: *Homme-femme* (Mężczyzna-kobieta). W kilkunastu dniach doczekało się jedynastu wydań, chociaż nie zawiera w sobie nic tak wielce ciekawego. Powodem do napisania tej książeczki był smutny dramat p. Dubourg, który zabił swą żonę za przeniewierstwo.

Dumas w tem pisemku wyznaje się być katolikiem nie musi to być jednak ten jego katolicyzm prawdziwym, kiedy rozszerza zasady przeciwne kościołowi i przemawia za rozwodem, którego kościół katolicki nie uznaje, mężowi zaś daje prawo zabicia swej żony niewiernej. Po przeczytaniu tego pisemka, nie jeden mąż zabójca będzie się tłumaczył przed sądem, iż nic złego nie uczynił, sądził bowiem po przeczytaniu książki Dumasa, iż mąż ma prawo zabić swą żonę zdradliwą. Jak należało się spodziewać, broszura Dumasa wywołała wielki ruch między kobietami. Jedna z nich zapowiedziała obszerną odpowiedź. Będzie to bardzo ciekawa polemika.

W końcu wypada mi zapisać smutną wiadomość o śmierci Adolfa Gueroult naczelnego redaktora dziennika *l'Opinione National*, który wczoraj zakończył życie w Vichy. Był on stałym i niezmiennym przyjacielem Polaków. Bronił nas w najtrudniejszych okolicznościach, a szczególniej w ostatnim czasie przemawiał za utrzymaniem szkół emigracyjnych. Od młodości należał do sekty sensymonistów i do końca w niej pozostał. Od roku 1832 wspólnie z Felicjanem Dawidem i Emilem Barrault'em zajmował się propagandą swej religii, której głównem siedliskiem była część Paryża zwana Menilmontant. W roku 1859 założył dziennik *l'Opinion Nationale*, w którym gorliwie przemawiał za sprawą polską, żądając, od Francji, aby podała Polakom pomocną rękę. W roku 1863 był wybranym jako poseł do ciała prawodawczego. Bywał konsulem, jako to w Mazatlan (Meksyk) i w Jasach. Pisywał długi czas do *Journal des Debats*. Od roku 1848 kierował przez czas jakiś dziennikami: *Credit, Industrie, Republique*. Urodził się w roku 1810. Umarł więc w 63 roku życia. Dzienniki liberalne wypowiadają wielki żal po stracie jednego ze znakomitych publicystów i obrońców wolności.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego w miesiącu czerwcu 1872.
(Ciąg dalszy).

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

rekursu naczelnika gminy Zadwórza, skazanego przez Wydział powiatowy w Przemyślu, za udzielenie konsensu na budowę domu na sprzedanym bez zezwolenia przełożonej władzy gruncie gminnym na karę pieniężną, którą zniżono z 20 złr. na 5 złr.;

rekursu zwierzchności gminnej w Przemyślu przeciw uchyale Wydziału powiatowego, który nie zatwierdził wyniku licytacji na wydzierżawienie prawa dostarczania mięsa dla tamtejszej ludności, gdyż pominięto przy licytacji ofertę korzystniejszą;

rekursu Towarzystwa muzycznego w Żywcu przeciw zarządzeniu Wydziału powiatowego, który wziął w depozyt 124 złr. ofiarowanych wrzekomo nielegalnie przez dawniejszy zarząd tegoż towarzystwa na rzecz tamtejszego szpitalu;

rekursu naczelnika gminy w Siemianówce, skazanego na karę pieniężną w kwocie 20 złr. za nieusłuchanie nakazu Wydziału powiatowego względem zwołania Rady gminnej w sprawie szkolnej;

rekursu naczelnika gminy w Łówczyce, skazanego przez Wydział powiatowy w Rudkach na zwrócenie kasie gminnej deficytu z czasów jego urzędowania w kwocie 67 złr. 47 ct.;

rekursu naczelnika gminy Łobzowa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, skazującemu rekurenta za zaniedbanie przepisów policji ogniowej na karę pieniężną, którą zniżono z 10 złr. na 5 złr.;

rekursu zwierzchności gminnej w Meryszczowie przeciw zarządzeniom Wydziału powiatowego w Przemyślanach, wydanym z powodu nieporządków w zarządzie gminy, znosząc zarazem ustęp orzeczenia o usunięciu pisarza gminnego, co należy do zakresu działania rady gminnej;

rekursu Leiby Horowitza, na którego nałożoną została kara konwencjonalna 3 złr. dziennie za niedotrzmanie terminów kontraktowych w dostawie szutru na konserwację drogi Bełzecko-Jarosławskiej;

rekursu gminy Gaje niżne przeciw okólnikowi Drohobyckiego Wydziału powiatowego, który na gminy posiadające żwir w swoim okręgu włożył obowiązek szutrowania części drogi w samej gminie położonej, przyczem oświadczono Wydziałowi powiatowemu, że podobne zarządzenie jest uzasadnionem, jeżeli tylko w ten sposób nie zostanie przekroczone maximum prestacji w §. 12. ustawy drogowej oznaczone;

rekurzu gminy Zubrzy przeciw egzekucji zarządzonej z powodu nieuszczenia reszty zaległego czynszu za wydzierzawienie myta w Dawidowie;

rekursu gminy Błaszkowy przeciw egzekucji zarządzonej przez Jasielski Wydział powiatowy z powodu złego utrzymywauia dróg.

Na rekurs p. M. Göbla w Krakowie przeciw uchwale rady miasta Krakowa, polecił Wydział krajowy tejże, ażeby w sprawie udzielenia sąsiadowi rekurenta konsensu na budowę komina, wydała orzeczenie w drugiej instancji, gdyż wytoczony w tej samej sprawie spór sądowy nie może wcale wstrzymać jej merytorycznego załatwienia ze względu na [illegible] policyjne.

Na rekurs chrześcijańskiej ludności gminy Monasterzyska, zniósł Wydział krajowy zatwierdzoną przez Wydział powiatowy w Buczaczu uchwałę rady gminnej, w skutek której pastwisko gminne na trzy lata wydzierzawione być miało, odsyłajac do drogi prawa dalsze roszczenia ludności chrześcijańskiej do tegoż pastwiska z tytułu własności.

W sprawie rekursu zwierzchności gmi[n] Bereznica królewska, której Wydział pow[iat]owy w Żydaczowie odmówił prawa do [po]dania dodatków gminnych od gruntów ru[sty]kalnych i pustek na obszarze dworskim, stanowił Wydział krajowy porozumieć si[ę] c. k. namiestnictwem w kwestji, czy od demnizowanej już a mimo to dotąd w pos[i]daniu obszaru dworskiego zostającej czę[ści] pustek żądany być może dodatek gminny.

Na rekurs zwierzchności gminnej w Wójniczu polecił Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Brzesku, ażeby wytoczył śledztwo dyscyplinarne byłemu naczelnikowi gminy z powodu podniesionego przeciw niemu zarzutu sprzeniewierzenia funduszów gmin[nych].

(D. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W niedzielę pod czas mszy w kościele śgo. Łazarza, wszystkich obecnych owładał ból i zawrót głowy, senność skłonność do wymiotów. Pośród mszy zaczęto opuszczać kościół. Nie wiedziano co za przyczyna. Po bliższem zbadaniu pokazało się, iż pod kościołem jest krypta, i że ztamtąd szkodliwe wydobywają się gazy i miazmata. Chodyniecki, autor historji Lwowa opowiada, iż pod Wysokim Zamkiem znaleziono zasuszone dobrze ciała zmarłych, i tych jedną część pochowano w kryptach pod kościołem św. Łazarza. Otóż do otworu tych krypt na zewnątrz przez nasunięcie się ziemi zaczęła spływać woda deszczowa podczas nlew. Spostrzeżono potem, że z tego otworu wydobywa się fetor zgnilizny. Dano na piśmie znać do magistratu. Urzędnik i lekarz skonstatowali, że fetor pochodzi z zasuszonych dawniej, a teraz z powodu wilgoci gnijących ciał; i skończyło się na tem, że po trzech miesiącach magistrat orzekł, iż te ciała potrzeba na cmentarzu pogrzebać. Dla pogrzebania zaś istotnie nie tylko nic nie uczynił, lecz przy teraźniejszej restauracji kościoła zamurowano otwór na zewnątrz kościoła, którędy miazmata swobodnie się ulatniały, tak że takowe przeciskać się poczęły wewnątrz do kościoła, i tak szkodliwie oddziałały na zdrowie pobożnych, co byli na mszy. Czyż nie mogą te miazmata wytworzyć jakiej wielkiej epidemii?..., które zwyczajnie w ten sposób z gnijących ciał ludzkich powstają.!

— Wczoraj o 4. godz. popołudiu umarł we Lwowie Michał hr. Baworowski.

Dyrekcja teatru wprowadziła do repertoarza najlepszą oryginalną polską komedję z przeszłego wieku, Zabłockiego: „Fircyk w zalotach", pełną dowcipu i życia. Komedja ta ma być jutro przedstawioną.

W piątek przedstawioną będzie jedna z najudatniejszych komedyj francuzkich „Niech jedzie na wieś", a w niedzielę Moliera: „Don Żuan".

Przedwczoraj około godz. 12. przyaresztował patrol policyjny wyrobnika Teodora Kowalskiego w chwili, gdy usiłował zdjąć zegarek z łańcuszkiem czeladnikowi szewskiemu Michałowi Hubysz, który zasnął na ławce na szkarpach.

— W kawiarni pod l. 9. na placu Halickim zginął Karolowi Okolickiemu mularzowi pod Nr. 13¼ podczas zaszłej o godz. 1. awantury z innymi gośćmi zegarek z łańcuszkiem. Łańcuszek znaleziono później na ziemi.

W domu zajezdnym pod l. 14. przy ulicy Kaźmierzowskiej posługaczka, Barbara Sitarz, okradła spiących na wozie furmanów w ten sposób, iż kieszeń razem z pieniądzmi wycinała. Przedwczoraj nad ranem przychwycił ją woźnica Herszko Stark z Lubienia w chwili, gdy mu w ten sposób torbeczkę z 5 złr z kieszeni skradła. Oddano ją do sądu.

Onegdaj wieczór zgubił komisant p. Penzias w kawiarni pod l. 16 przy ulicy Ormiańskiej pulares z 65 złr. i ważnemi notatkami.

Tego samego dnia w południe znalazł na ulicy Grodeckiej szal czarny tybetowy, właściciel domu pod l. 38. ul. Grodecka.

Przypominamy jeszcze raz publiczności naszej, że obraz „Stefan Batory pod Pskowem" Jana Matejki tylko do pierwszego sierpnia oglądać można było na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w sali Domu naroduego. Lecz gdy dotąd bardzo wiele osób ją zwidza, więc przedłużono ją do 15. sierpnia.

(C. d. n.)

— **Tarnopol** dnia 22go lipca. Tegoroczny egzamin dojrzałości w tutejszem c. k. gimnazjum odbywał się pod przewoduictwem c. k. radcy szkolnego ks. B. Ilnickiego od 15. do 19. lipca. Do egzaminu ustnego przystąpiło 20 uczniów publicznych i 8 externistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymał Stanisław Lukas. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Antoni Andykowicz, 2) Justyn Jocki, 3) Włodzimierz Holiniaty, 4) Jan Horbaczewski, 5) Ludmil Kluger, 6) Michał Landau, 7) Michał Martynowicz, 8) Ignacy Nowak, 9) Stanisław hr. Piniński, 10) Izydor Rozwadowski, 11) Włodzimierz Sielecki, 12) Joachim Stark, 13) Andrzej Tymus, 14) Aleksander Zajączkowski. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 11; cofnięto jednego na pół roku, jednego na rok cały.

Sprawozdanie z funduszu na wsparcie ubogich uczniów z roku 1871 umieszczono w tutejszej kasie oszczędności 240 złr. 7 c., odsetki od tej sumy przyniosły 26 złr. 5 c., p. prof. Ignacy Sołtys ofiarował 20 złr., z koncertu wyprawionego przez młodzież gimnazjalną wpłynęło 295 złr. 40 c., z puszki przez rok cały 8 złr. 17 c. — Razem 586 złr. 69 c.

Z tego wydano: Na kupno książek szkolnych 60 złr., na opłatę szkolną 22 złr., na kurację słabych uczni 15 złr., na kupno odzieży i obuwia 235 złr. 45 ct. Razem 332 złr. 45 ct. Pozostaje na rok przyszły 254 złr. 24 ct.

Z dyrekcji c. k. gimnazjum.

L. *Sielecki.*

— **Tarnów** 27. lipca. Dzisiaj o godz. 1-ej w ocy odebrał sobie życie jeden z tut. więźniów domu karnego poderznięciem gardła tak zwanym kozkiem (nóż mały składany, jakim się zwykle wiśniacy przy krajaniu chleba posługują). Przy tej operacji przeciął całą gardziel, wskutek też czego we cztery godziny, z całą przytomnością umysłu, żyć przestał.

Rzeczony samobójca zasądzonym został przez tut. sąd obwodowy za ciężkie uszkodzenie cielesne, popełnione wspólnie z wielu innemi na osobie znakomitego złodzieja, które śmierć za sobą pociągło, na 18 miesięcy więzienia i to zaledwie od kilku tygodni odsiadywać rozpoczął.

Od kilku dni posłanym został w mowie będący więzień jako słaby do szpitala więziennego i tam to samobójstwo popełnił. Był to człowiek zamożny i wcale przyzwoity, widać to nawet z tego, że popełniona wypadkowo zbrodnia tak silnie atakowała jego sumienie, iż pomimo dwukrotnej spowiedzi przed śmiercią, nie mógł znieść jej ciężaru i ubił wyrzut sumienia ofiarą własnego życia.

Przy tej sposobności nie podobna pominąć niektórych, niemiłe wrażenie sprawiających okoliczności.

Lekarzem tut. domu karnego jest p. D. S. osobistość bardzo godna i zdolna, tudzież pan D. Rosner. Otóż, gdy w mowie będący więzień samobójstwa dokonał, uwiadomieni zostali natychmiast przez zarządcę domu więziennego pana Bossowskiego. obadwaj pp. lekarze, jak niemniej wezwani, by natychmiast na ratunek spieszyli.

P. Rosner wziąwszy sobie do pomocy pana Adera, przybył natychmiast i ze starannością godną sumiennego lekarza poczynił wszelkie zabiegi ratunku, pomimo że w obecnym stanie rzeczy o wstrzymaniu skutków ani marzyć było można.

Dlaczego p. S. nie przybył, jest rzeczą niewytłómaczoną, chyba tylko tem, że jako człowiek wiekowy i do tego na zdrowiu zapadający, zapewne był słabym, gdyż trudno sobie to inaczej tłómaczyć a to tembardziej, że do tego jeżeli już nie względy ludzkości, to przynajmniej obowiązek koniecznie go powoływał.

Jak już wyżej wspomniano, więzień ten odebrał sobie życie kozikiem, którego przy sobie mieć był nie powinien, albowiem przy rewizji odebranym mu być był winien. Ostrożność ta bywa wprawdzie ściśle przestrzeganą, ale nadaremnie, gdy bowiem dom więzienny jest tak haniebnie położony, że ze wszystkich prawie stron, każdy, ktoby tylko chciał, nie jeden ale sto takich kozików codziennie przez kosze więzienne dostarczyć więźniom jest w stanie. Zapobieżenie temu jest niemożliwem, gdyż zbyt szczupła ilość dozorców nie pozwala, aby przy każdem oknie postawić wartnika, lub przynajmniej kilkanaście razy dziennie odbywać rewizje osobiste i to przy obecnym a coraz wzmagającym się stanie więźniów, dziś przeszło 350 osób liczącym.

Bardzo wiele mówimy i piszemy o ludzkości, jednakże traktowanie jej, kto się temu dokładniej przypatrzy, wydaje się, jak gdyby to był jakiś strasznie potężny bałwan, którego wszyscy czcić usiłują, ale nikt prócz czczych frazesów czynnej ręki do poparcia go przyłożyć nie chce.

Sądownictwo nasze zniosło kije i kajdany, troszczy się o dobrą kaszę, groch i kapustę dla więźniów do tego stopnia, że pierwej niż właśni konsumenci, sam prezes potraw tych kosztuje, zwolniło znacznie ucisk więźniów (notabene nie politycznych), ale natomiast nie żałuje wcale mąk piekielnych dla tych, którym sprawiedliwość ze względów ludzkości karę wymierza.

U nas np. w Tarnowie jest tak szczupły dom więzienny, że na tak ogromny stan więźniów na każdą kaźnie, przeciętnie 10 przypada osób. Trzeba zaś wiedzieć, że pomiędzy dwudziestu kilku kaźniami zaledwie pary jest takich, w którychby się ta ilość pomieścić mogła, przeważnie zaś część znaczna tych cel ubrykowskich zaledwie 4 do 5 osób pomieścić jest w stanie, wskutek też czego więźniowie mieszczą się wprawdzie nie gorzej, ale przynajmniej i niezawodnie tak, jak śledzie w beczce, z tą tylko różnicą, że śledzie konserwują się w soli, a więźniowie tut. wędzą się w gęstej wcale nie do pozazdroszczenia atmosferze. Że dotąd nie wywiązała się tam jaka epidemia, to tylko jedynie zawdzięczyć wypada gorliwemu staraniu około możliwej czystości przez zarządcę więzień p. B.

Byłby zaiste już wielki czas, aby sąd tut. pomyślał coś stanowczego w tym względzie i postarał się u władz wyższych tak o rozszerzenie domu więziennego, jakoteż i o powiększenie stanu dozorców więźniów, a to tembardziej, że fakt powyżej opisany nie jest to dopiero pierwszy, męczenie bowiem więźniów w ciasnych i zapowietrzonych kaźniach było już nieraz powodem rozmaitych prób samobójstwa, szczególniej wieszania się, czemu dzięki przezorności i baczności zarządu przeszkadzano; w przeciwnym bowiem razie zgodzić byśmy się na to musieli, że kije, kajdany i karę śmierci wcale znosić nie potrzeba, lecz w miejsce ostatniej wszystkich zbrodniarzy na osiedlenie w tarnowskim kryminale, jako na najwyższy stopień kary, zasądzać.

— **Z Radziechowa.** Istnieje w kraju zwyczaj, że c. k. dyrekcje skarbu nadają trafiki do sprzedaży tytoniu tabaki i stęplów temu, któren poda niższą ofertę na procenta, jakie by mu miał c. k. skarb państwa płacić za sprzedaż tych produktów, wyjąwszy stempli, które tylko dodatkowo taki trafikant bez wynagrodzenia utrzymywać i sprzedawać jest obowiązany.

W taki to sposób długie lata rozmaici trafikanci za wynagrodzeniem choć małym w Radziechowie istnieli, pobierając 4, 3 lub nawet 2½ procentu, przy zyskach ze sprzedaż *ala minute* mogli mieć jakieś korzyści, mogli pokryć wydatki na posyłki 6 mil do Brodów po produkta, mogli więc zaopatrywać publiczność należycie w potrzeby tytoniu, tabaki i stempli, i jakoś spokojnie rzecz cała była prowadzona.

Naraz przed paru laty izraelici w Radziechowie w chwili odnośnej licytacji podają oferty, opuszczające wszelkie rządowi procenta, aby trafikę otrzymać, a nawet znalazł się jeden niejaki Mendel Ungar, który deklarował się za trafikę główną w Radziechowie dopłacać rocznie c. k. kasie rządowej 15 złr.

C. k. dyrekcja skarbu w Brodach widząc tak niby wielką korzyść dla skarbu państwa, nadaje mu trafikę. Nikt się nad tem nie chce zastanowić, że to przedsiębiorstwo potrzebuje znacznego kapitału wkładowego na zakupno dla dość znacznej nadgranicznej miejscowości w Radziechowie tytoniu, tabaki, a jeszcze bardziej gdzie c. k. sąd i c. k. notarjusz istnieje, stemplów, kapitał traci procenta. Do takiej straty izraelita nie jest chętnym, potrzeba przynajmniej po produkta i stemple co 14 dni lub częściej do Brodów o 6 mil w błota i drogi nieprzebyte posyłać, co pociąga za sobą znaczne koszta, a trafikant nietylko żadnych procentów od rządu za sprzedaż nie pobiera, ale jeszcze 15 złr. dopłacać rządowi obowiązany. Pozostaje mu tylko korzyść ze sprzedaży *ala minute* tabaki i tytoniu

w samym miasteczku, a żadna ze stemplów, więc czy podobna, aby tą małą korzyścią straty powyższe pokrył. Gdzież tedy właściwe korzyści? Oto jedna, że mając w domu szynk przy sprzedaży *a la minute* tytoniu i tabaki oraz i stemplów, korzysta z izby szynkowej, a druga, o ile daje się widzieć w potrzebie od biednego włościanina, mającego sprawę sądową, zastawy pobiera, i na tych oprocentowawszy pożyczkę, z nierozumu i biedy włościanina korzysta.

Pominąwszy pierwszą, druga w wysokim stopniu jest niemoralną, dla kilkunastu złr. korzyści rządowej, że jednak i te korzyści nie wystarczają, nieporządek w najwyższym stopniu istnieje. Trafikant nie ma często tytoniu i tabaki jeszcze w miejscach nadgranicznych, przezco pomnażają przemytnictwa, szczególnie tytoniu z Moskwy, stemplów wiecznie brakuje, c. k. sąd skarży się choć to bezskutecznie, strony spisują w sądzie akta bez stemplu, i po rewizji opłacają najnie słuszniejsze kary stemplowe. C. k. notarjusz traci nieustannie swoje dochody, bo dla braku stempli nie mogąc spisać aktu sądowego, strony go odstępują, i albo do innego miasta i notarjusza udają się, albo ze sprawą, mieszkając o parę mil od Radziechowa, nie wracają. I sąd i notarjusz nie chcąc sobie narażać c. k. komisarza straży skarbowej, na którego zwykle taki nieporządek, choć wcale niewinnie, wyższe władze składają, mniej szkodzą, mniej się naprzykrzają c. k. urzędom skarbowym, a materjalnie tylko cierpią biedni włościanie, bo albo karę stemplową płacą, albo własne sprawy sądowe zarzucają, notarjusz oczywiście bieduje.

Cóż w tej sprawie może dopomódz? Komisarz finansowy ciśnie, męczy trafikanta, ten się wywija z kłopotów jak może, coś szczególnie stemplów sprowadzi, i znowu rzecz ucichła na czas, ale się co roku po kilkanaście razy powtarza. Trafikant kasowy nie jest, bo nie ma kaucji, a zresztą i same względy ludzkości w tak złym interesie ją zmusza do przebaczenia lub ulżenia prześladowaniu, chociaż nato tak złośliwą ofertę podający, nie zasługuje.

Otóż z powodu tak złego poglądu, albo żadnego, na podobny stan rzeczy przy tak małych korzyściach dla c. k. rządu, publiczność cierpi niedogodności i straty, a nawet dobrze stan rzeczy przejrzawszy, i sam c. k. rząd, jak w okolicach nadgranicznych przemytnictwem wiele traci.

Gdy c. k. komisarz straży skarbowej nie chce się narazić swej władzy, przetoż swej c. k. dyrekcji powiatowej, zaś c. k. dyrekcja powiatowa nie chce zrobić stosownego przedstawienia do c. k. dyrekcji skarbowej, by nie być uznaną za niedbającą o pomnożenie dochodów skarbowych, i dlatego wyższym władzom prawdziwego stanu rzeczy nie wyjawiają, aby złe dla publiczności usunąć. Mieszkańcy Radziechowa i okolic publicznie stan rzeczy opisują, mając to przekonanie, że wysoki c. k. rząd krajowy dobro mieszkańców ma na najwyższym względzie, łechce się o prawdziwości tych stosunków przekonać, i przynajmniej nadal, gdy właśnie nowa ma być licytacja o trafikę w Radziechowie rozpisana, położenie szczególnie biednych włościan z niedostatków, powodowanych złośliwemi tylko, że się można wyrazić, ofertami, z tak małą korzyścią c. k. rządu zmienić raczy, i trafikę w Radziechowie sprawiedliwie i korzystnie dla dobra ogółu ureguluje.

— **Gródek** d. 27. lipca. Uzupełniając ostatnią wiadomość z Gródka, donoszę z przyjemnością, że teraźniejsza Rada gminna gródecka zamierza nietylko dotychczasową szkołę żeńską podnieść do rzędu szkół głównych utworzeniem 4 klasy, ale zarazem przy szkole głównej męzkiej utworzyć dwuklasowy przygotowawczy kurs dla kandydatów szkoły przemysłowej, i to zaraz z początkiem nadchodzącego roku szkolnego. Objaw ten uważać należy jako dobrą wróżbę najbliższej przyszłości Gródka, a szanownej Radzie gminnej należy się od gminy gródeckiej, a względnie od kraju całego, chwalebne uznanie.

— **Wiadomość** o nagłej śmierci prezydenta Meksyku, Juaresa, dopełnimy kilkoma datami z życia zmarłego.

Juarez urodzony roku 1807 pochodził z rodziny indyjskiej. Ojciec jego biorąc udział w sprzysiężeniu Hidalga, poległ w bitwie pod Cadeną. Młody Juarez kształcił się w Oaxaca, a później w Meksyku. Był adwokatem a później sędzią pokoju w pierwszem tem mieście; r. 1846 obrano go po raz pierwszy do kongresu, gdzie domagał się z całą energią konfiskaty dóbr kościelnych, i wystąpił przeciw jenerałowi Santa Anna. Od roku 1848 do roku 1852 był gubernatorem Oaxacy, a roku 1853 wypędził go jenerał Santa Anna, a gdy niedługo temu samemu losowi uległ rzeczony jenerał, powołał go prezydent Alvarez do gabinetu, w którym piastował tekę sprawiedliwości. Za prezydenta Commonfort był sekretarzem stanu i prezesem najwyższego trybunału sprawiedliwości. Konstytucja radykalna z 11. marca 1867 roku jego była dziełem. Dnia 11. marca 1858 ogłosił się sam prezydent republiki meksykańskiej, i odtąd w ciągłych zostawał walkach z jenerałami Miramon, Zuloago itd. W czerwcu roku 1861 wybrano go prezydentem. Period do walk bezustannych z Francuzami i wojskami cesarza Maksymiliana, którego schwytawszy, kazał rozstrzelać. W grudniu roku 1867 obrano go ponownie prezydentem na lat 5, a r 1871 znowu na tyleż lat.

Nie mamy tutaj zamiaru wydawać bliższego sądu o zmarłym Juaresie, bądź co bądź jednakże zaliczyć go musimy do osobistości odznaczających się żelazną energią i wielkiemi zdolnościami. Wadą jego było, że chciał koniecznie zrobić Meksyk republikańskim i nadać mu formę rządu, jaką cieszą się Stany Zjednoczone, co nieodpowiadało ani własnościom ani stopniowi cywilizacji indo-łacińskiej mięszanej rasy, z jakiej składa się ludność Meksyku. Temu to przypisać należy ciągłe powstania i rewolucje, jakie trapiły republikę meksykańską, czyniąc kraj ten polem wichrzeń pojedynczych stronnictw. Jaki wpływ wywrze śmierć Juareza na przyszłe losy kraju? Zapewne ze śmiercią jego zwiększą się jeszcze trudności, jakie zewsząd tam się gromadzą.

— **L' homme-femme**. O nowej książce Aleksandra Dumasa, o której wspomina dziś nasz korespondent z Paryża, podajemy bliższe szczegóły. Powodem do jej napisania była słynna sprawa Du Bourg, morderstwo popełnione przez męża na żonie, złapanej na gorącym uczynku wiarołomstwa. Była to sprawa jakby umyślnie stworzona dla Paryżan, był to romans wcielony w życie. Zajmowano się nim więcej niż wszystkiemi razem sprawami politycznemi, i poruszono pytanie, czy wiarołomstwo żony daje prawo mężowi do tak srogiego odwetu. Jeden ze znanych autorów paryskich, pan Ideville w dzienniku *Le Soir* zwrócił się do Aleksandra Dumasa, jako biegłego w sprawach prostytucji i wiarołomstwa, i zadał mu następujące pytanie: „czy wiarołomnej żonie potrzeba przebaczyć? czyli też trzeba ją zabić?“

Dumas jakby tylko czekał na to pytanie, i zaraz zabrał się do odpowiedzi. Miał to być naprzód krótki list, który jednak w pisaniu rozrósł się do rozmiarów broszury, liczącej sto kilkadziesiąt stronnic. Z tytułu sądząc, możnaby myśleć, że przedmiotem broszury jest jakaś postać dwupłciowa, mężczyzna-kobieta, tak jednak nie jest. Dumas pisze w niej o stosunku mężczyzny do kobiety, i o tem co się kobiecie najwięcej podoba w mężczyźnie. Na pytanie *ce qui plait aux femmes* Voltaire powiedział, że dogodzenie jej we wszystkich zachceniach. Dumas daje wcale inną odpowiedź: powiada on, że kobieta najwyżej ceni w mężczyźnie siłę moralną. Co się tyczy pytania, czy wiarołomnej żonie potrzeba przebaczyć, czyli też trzeba ją zabić, Dumas nie daje stanowczej odpowiedzi, zostawiając ją do nowej sztuki na ten temat, którą pisze teraz dla jednego z teatrów paryskich, daje jednak poznać, iż usprawiedliwia zapamiętały krok męża

Dumas jest wszędzie indziej, tak i w tej nowej broszurze chce być moralistą. Pragnie on odrodzenia rodziny, w niej widzi zbawienie Francji, ale do tego obrazu szczęśliwej i zacnej rodziny prowadzi autor czytelnika takiemi labiryntami zepsucia, pokazuje mu po drodze tyle obrazów zmysłowych, że książka Dumasa nie ma swego urzędowego celu moralnego, jest tylko nowem ziarnem zepsucia, albo raczej nowym owocem rozwięzłości obyczajowej, grożącej zupełnym upadnym społeczeństwu francuskiemu.

— **Bezprawia amerykańskie**. W jaki sposób klasy bogatsze w Stanach Zjednoczonych pojmują bezpieczeństwo publiczne, równość przed prawem i obowiązek sędziego, najlepszy da przykład świeżo zaszły wypadek w New-Yorku. Najbogatszy może człowiek na świecie, tak zwany król parostatków i kolei, pan Kornel Wanderbilt miał u siebie stangreta, który za jakieś zwyczajne przestępstwo dostał się do kozy. Szwagier Wanderbilta, nazwiskiem Cramford, udaje się zatem do sądu, występuje z groźbami do sędziego i łży go ostatniemi wyrazami za to, że człowieka, będącego w służbie u takiego jak Wanderbilt potentata kazał przyaresztować. Sędzia daje zaraz rozkaz policjantowi, żeby wyprowadził za drzwi Cramforda, na co ten odpowiada, że policjanta jak psa zabije, skoro się ośmieli zbliżyć do niego. Gdy pomimo to wyprowadzony został z sali sądowej aż na ulicę, woła jednego z przechodniów nazwiskiem Gurwine, i każe mu patrzeć, jak się zemści na policjancie. Ten ostatni korzystając z chwili, rzuca się na swego przeciwnika, który stał już z nabitym rewolwerem w ręku. Przy wynikłem ztąd szamotaniu się, Cramford zdołał dać dwa strzały, z których jeden niebezpiecznie ranił policjanta, a drugi przyglądającego się spokojnie Gurwina, i następnie schronił się do domu swego potężnego szwagra, gdzie go ukryto. Dopiero pod zagrożeniem użycia siły, mogła policja dostać się do wnętrza domu umyślnie zatarasowanego, i przyaresztować Cramforda. Sędzia odmówił przyjęcia kaucji, ale zaraz znalazł się usłużny przyjaciel w osobie drugiego sędziego Leonarda, który przez rozkaz *habeas corpus* kazał więźnia przed siebie sprowadzić, i za złożoną natychmiast kaucją 25.000 dolarów puścić go na wolność. Cramford przechadza się teraz, jak jeden z nowyorskich dzienników donosi, z tryumfującą miną po ulicach miasta, i z góry spogląda na swych biedniejszych współobywateli. Rzeczywiście, zaspokoił swoją pychę, i pokazał, że szwagrowi Wanderbilta wszystko ujdzie bezkarnie. Wie on dobrze, że w New-Yorku można sobie na wszystko pozwolić, jeżeli się jest bogatym, lub ma się bogatych krewnych; widział już nieraz, że i mordercom prawo nic złego nie zrobi, jeśli tylko rozporządzają grubemi pieniądzmi choćby i kradzionemi, słusznie więc myśli sobie, że i jemu nic się złego nie stanie. Przedewszystkiem odpowiadać będzie z wolnej nogi, i gdyby sprawa miała wziąć zły obrót, wyrzeknie się swoich 25.000 dolarów i zniknie jak kamfora. Ale nawet i pieniądze może jeszcze odebrać, bo jeśli umrze z rany policjant, łatwo będzie dowieść, że on sam był sprawcą swego nieszczęścia, on Cramforda znieważył, on go pierwszy napadł, tak, że ten znalazł się w konieczności własnej obrony; jeśli zaś umrze Gurwin, to przecież z rany przypadkowo zadanej, bo sam do walki nie należał, tylko był jej biernym widzem. W każdym razie sprawa się przewlecze i może nigdy nie przyjdzie pod rozsądzenie. Tak wszystko da się zrobić za pieniądze w najpierwszem mieście, pyszniącego się swojemi swobodami kraju.

— **Dekoracje**. Cesarz pozwolił centralnemu inspektorowi c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei żelaznej Karola Ludwika, Danielowi Aleksandrowi Lewickiemu, przyjąć i nosić cesarski moskiewski order Stanisława trzeciej klasy, a powiatowemu komisarzowi skarbowemu w Sanoku, Wilhelmowi Kwiatkowskiemu, krzyż kawalerski papieskiego orderu św. Sylwestra.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

Henryk Siemiradzki młody malarz, o którym niedawno pisaliśmy jako wielce zdolnym, rodem jest z Nowogródka, z Litwy. Za obrazy swoje na różnych wystawach otrzymał trzy złote medale. Ważniejsze obrazy jego pędzla są: „Chrystus zstępujący w otchłań“; „Rzeź niewiniątek“; „Zniszczenie Gomorry;“ „Orgia rzymska“ obraz ten był na wystawie w Monachium. Obecnie pracuje nad obrazem przedstawiającym Chrystusa, jednem wejrzeniem nawracającego grzesznicę. Siemiradzki wyjechał dla studjów na lat kilka za granicę. Z Monachium ma się teraz udać do Włoch, potem do Paryża. Z młodych litewskich malarzy, prócz Siemiradzkiego, odznaczają się talentem Andriolli, którego rysunki wielkiej piękności, przypominające szkołę francuzką, umieszczają pisma illustrowane warszawskie i dwóch Romerów.

— *Kraj* drukuje w feljetonie nową powieść Michała Bałuckiego p. t. „O kawał ziemi.“

— Nakładem i drukiem księgarni pod firmą Józefa Zawadzkiego w Wilnie, wyszło z pod prasy nowe dziełko religijne: „Nauka pobożności dla dzieci“ przez księdza biskupa Segur, przekład z francuskiego, z przydaniem na początku wykładu pacierza i głównych zasad wiary przez księdza A. Pl..... in 16. stron 446, z ryciną mającą służyć jako pamiątka pierwszej komunii.

— W Bibliotece akademii francuzkiej w Paryżu znajduje się fotografia jednego z wulkanów na księżycu, zwanego wulkanem Kopernika. Fotografia ta jest pracą księdza Secchi, astronoma. W raporcie o trudach w wykonaniu tej pracy podjętych przez obserwatorjum rzymskie, zapewniono, że wulkan Kopernika ma wielkie podobieństwo co do kształtu z wulkanami wystygłymi znajdującemi się w okolicach Rzymu.

— Pismo *Kaliszanin* donosi, iż zamierzonem jest wydanie na rok przyszły „Rocznika Kaliskiego“, do którego wielu obywateli tego miasta zajmujących się nauką, przyrzekło swoje współpracownictwo.

— Dr. Rehmann, docent przy krakowskim uniwersytecie, wydał dzieło w języku niemieckim pod napisem „Einige Notizen über die Vegetation der noerdlichen Gestade des Schwarzen Meeres.“ Jest to odbitka z pisma przyrodniczego, wychodzącego w Berlinie. W dziele ten nasz młody przyrodnik opisuje florę czarnomorskich stepów, które coraz więcej utracają stepowy charakter i florę Ukrainy i Podola i uzupełnia prace dokonane już w tych miejscowościach, przez Andrzejewskiego, Bessera, Eichwalda i innych.

— Wyszedł nr. 26. *Świtu*. Treść: Oświata ludzi; Między niebem a ziemią, powieść przez Michała Bałuckiego (c. d.); Moje credo przez Adama Pajgerta (wiersz); Ksiądz Kołłątaj i jego prześladowcy przez Henryka Szmitta (c. d.); Cyd, według romancero hiszpańskiego z przekładu Herdera, przez Władysława Tarnowskiego (dokończenie części pierwszej); Pitagoras przez Władysława Daisenberga (c. d.); Wystawa sztuk pięknych we Lwowie (IV.); Korespondencja z Krakowa; Adam Pajgert; Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Promyka* czasopisma dla dzieci, wychodzącego pod redakcją W. Bełzy, wyszedł z druku Nr. 21. i zawiera: Abecadło o chlebie, wiersz Bełzy; Wet za wet, komedyjka przez A. K. P.; Listy do młodych przyjaciół przez P. z L. Wilkońską; Do dzieci, poezja S. Goszczyńskiego; Antoś piaskarz, powiastka W. Bełzy (z ryciną) Myśli, Rozmaitości, Szarada i od redakcji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Obwieszczenie. Według wys. reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 11. czerwca r. b. L. 9488 udzieliło to ministerstwo, tudzież i król. węg. ministerstwo rolnictwa, handlu i przemysłu Gwidonowi Rütgers w Wiedniu wyłączny przywilej na przeciąg jednego roku:

a) na wynalazek zapuszczania drzew, i

b) na ulepszoną metodę zapuszczania drzew rozpuszczonem żywem srebrem, pod warunkiem ścisłego przestrzegania ostrożności celem uchylenia niebezpieczeństwa otrucia wskazanych szczegółowo w powołanym na wstępie reskrypcie.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— Przemysł fabryczny w Piotrkowskiem, w Kongresówce, doszedł ostatniemi czasy do bardzo wielkich jak u nas rozmiarów. Największą doniosłość ma produkcja fabryczna wyrobów bawełnianych, rozwinięta głównie w powiecie łodzińskim, będącym ogniskiem przemysłu tego rodzaju. Przędzalni poruszonych parą było w roku 1871 cztery. W tymże czasie było w ruchu po domach 338 warsztatów wyrobów bawełnianych i 1.834 przędzalni. We wszystkich tych fabrykach zatrudnionych było ogółem 12.179 ludzi, a w tej liczbie 663 cudzoziemców. Wartość roczna produkcji doszła 1870 r. do 9.338,750 rs. Drugie z rzędu co do produkcyjności i obrotu kapitałów są fabryki wyrobów wełnianych. W roku 1871 było 13 przędzalni wełnianych i 84 znaczniejszych fabryk, w której zatrudnionych było 2.259 ludzi, w tej liczbie 151 cudzoziemców. Produkcja roczna wynosiła w 1870 r. 2,496,430 rs. — W mieście Łodzi jest także fabryka materji jedwabnych. Zakładów przemysłowych do przerabiania produktów roślinnych: 180 gorzelni, 3 fabryki cukru, 10 dystylarni, 40 browarów, 8 większych i 67 mniejszych tartaków, 14 papierni, 8 młynów parowych a w końcu 801 wiatraków i młynów wodnych. Z pomiędzy fabryk przerabiających produkta Królestwa kopalnego, zasługują na uwagę: 6 hut szklannych, 67 cegielni, fabryka cementu i 12 fabryk narzędzi rolniczych. Ważną zajmuje również miejsce, prywatny przemysł górniczy. Suma ogólna produkcji zakładów przemysłowych w obecnej gubernii piotrkowskiej wynosiła w 1870 r. 19,359.700 rs. i zatrudnionych było 22,466 robotników.

— Szczepienie ospy w Polsce pierwsza wprowadziła w końcu zeszłego stulecia Urszula Marja z Zajmojskich Mniszchowa, siostrzenica króla Stanisława Augusta. Szczepieniem trudnili się najpierw w Warszawie, doktorowie medycyny: Gillet, Dupont i Bergonzoni.

— W Pleszewie w Poznańskiem, młyn parowy mąki, który dawniej był w ręku starozakonnych, przeszedł drogą kupna w ręce spółki Polaków i cieszy się dobrem powodzeniem. Tak samo w tem mieście nabył handel żelaza od Salamona Sternberga p. Ludwik Zboralski i spółka. Przedsiębiorstwa te powiększają w Pleszewie liczbę przemysłowo - handlowych zakładów polskich. Dotąd tylko kilku korzennych handlów było w ręku Polaków. To garnienie się Polaków do przemysłu i do handlu w Poznańskiem, we wszystkich prowincjach Polski powinno być naśladowane.

— Ludność S z l ą s k a. *Schl. Ztg.* podaje ciekawe szczegóły o żywiole niemieckim na Szląsku. Oto są ważniejsze ustępy: Szląsk Niższy jest zupełnie niemiecki. Jego rozciągłość wynosi 487 mil kwadratowych, a ludność (wedle spisu z r. 1867) 2,245,000 głów, a w tej liczbie Słowian tylko 86,400. Jeszcze w r. 1867 miasto Oława z okolicami było w posiadaniu Polaków, którzy tu obecnie już znikli zupełnie. To samo da się powiedzieć o okolicach miast Oleśnicy i Trzebnicy, gdzie germanizacja przeprowadzoną została przed r. 1840.

Na przyspieszenie lub opóźnienie postępu germanizmu wpływają nietylko kwestje narodowościowe, lecz nadto względy wyznań. Gdzie germanizm protestancki ma do czynienia z żywiołem polskim, postęp jego jest niezawodny. Inaczej się rzeczy mają, gdy tenże germanizm protestancki ma do walczenia z katolicyzmem w osobie Polaków łącznie z Niemcami-katolikami; w tym ostatnim wypadku ruch germanizmu jest raczej wsteczny niż postępowy; współzawodnictwo jest niebezpieczne.

Pomiędzy Polakami tylko 250,000 Mazurów w Prusiech Wschodnich należy do kościoła protestanckiego, i ta jedynie garstka sprzyja germanizacji.

Co do Szląska Górnego, tam przeważa katolicyzm i polonizm, i z tego powodu germanizm natrafia na opór, któremu poradzić nie zdoła. Szląsk Górny jest krajem zupełnie polskim, gdyż na przestrzeni 180½ mil kwadratowych zaludnionej 848,700 indywidów, liczy Niemców tylko 201,500, a zatem liczba Polaków wynosi 647200.

Linia demarkacyjna pod względem mowy jest tu stała, chociaż język niemiecki zdobył sobie obywatelstwo w miastach i okolicach przyległych pośród ludności polskiej.

Ważne wskazówki w kwestji germanizacji Szląska Górnego można znaleść w dziełku wydanem przed 30 laty przez Józefa Heimbroda pod tytułem: „Przyczynki do historji szkół elementarnych w Szląsku Górnym w epoce od 1764 do 1838 roku.“ Autor wykazuje, że w tej prowincji nic nie zdziałano na rzecz germanizmu, dopóki ta pozostawała pod rządami Austrji. Pierwsze próby zaszczepienia tu języka niemieckiego, dokonane były już za rządów pruskich, mianowicie z rozporządzenia Fryderyka II. Chociaż w następstwie czasu ponowiono te rozporządzenia, z tem wszystkiem mowa polska aż do obecnej chwili jest mową większości. Wprawdzie niemiecki język nie jest tu zupełnie obcy; stosunki z Niemcami tutejszymi, wreszcie służba wojskowa przyczyniają się do upowszechnienia jego; wszystko to wszakże idzie bardzo tępo, ludność wiejska nie może się oswoić z mową niemiecką a młodzi ludzie po powrocie z wojska wkrótce zapominają ją zupełnie. Kobiety tutejsze zaledwie słyszały, że jest mowa niemiecka na świecie.

Edykt Fryderyka Wielkiego zaczyna się jak następuje: „Z prawdziwem niezadowoleniem dowiadujemy się, że w Szlązku Górnym młodzież polska nie uczy się w szkołach języka niemieckiego“ etc. Jak dalece w owych czasach (data edyktu jest 1764 roku) język niemiecki był obcy nawet w miastach, dowodem tego jest raport magistratu miasta Gliwic z tego 1764 r., w którym wyrażono, że jakkolwiek miasto posiada dwóch profesorów, ci wszakże nie rozumieją po niemiecku. Po śmierci Fryderyka Wielkiego przestano w Szląsku górnym nawet myśleć o nauce języka niemieckiego; dopiero w roku 1816 rząd zwrócił powtórnie baczne oko na ten przedmiot. Nie mało lat przeszło od owego czasu; usiłowania Fryderyka Wielkiego i jego następców co do zgiermanizowania Szląska górnego nie przyniosły owocu. Kolonie niemieckie założone przez tego monarchę wynarodowiły się zupełnie; koloniści niemieccy mówią obecnie po polsku.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 29. lipca w południe. Subskrypcja pożyczki francuskiej, do tej pory, pokryła już dziesiękroć żądany kapitał t r z y m i l i a r d o w y.

Berlin d. 30. lipca. Subskrypcje na pożyczkę francuzką w samych Niemczech wynoszą około trzy miliardy. U samego bankiera Bleichrödera tutaj subskrybowano prawie dwa miliardy.

Rzym d. 30. lipca. Ogłoszenie papiezkiej encykliki nastąpi w tych dniach. W niej katoliccy Ormianie na Wschodzie ogłoszeni będą jako odszczepieńcy od kościoła, i obłożeni wielką klątwą.

Sprostowanie.

W telegramie, podanym w wczorajszym numerze, wydrukowano w niektórych egzemplarzach mylnie, iż car Aleksander przybędzie do Berlina 6. sierpnia. Przyjazd ten nastąpi 6. września.

Przyjechali do Lwowa d. 29. lipca.

Hotel Zorza: W. hr. Rozwadowski z Kochanówki, W. Szmiganowski z Torska, K. Tuczyński z Skoryk, Władysław Manasterski z Krasiczyna.

Hotel Europejski: Ign. Budzynowski z Sambora, W. Horodyski z Skały. St. Łodyński z Podola, Jan Skoropacki z Kongresówki, M. Koch z Moskwy.

Hotel Angielski: W. Osmólski z Góry, F. Podolski z Prościsna, J. Szymonowicz z Błazowa, J. Sumanowski z Wołynia, Ig. Zabielski z Losniowa, St. Nowakowski z Kongresówki.

Hotel Krakowski: K. Mierzynowski z Wołynia, F. Smalawski z Uherca, Jan Nowacki z Jass.

Hotel Warszawski: Henryk Wachtel z Krakowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 11 m. 28 wieczór.
„ „ „ 5 „ 5 rano.
„ „ „ 5 „ — popołud.
„ do Czerniowiec „ 6 „ 47 rano.
„ „ „ 12 „ 15 w połud.
„ „ „ 11 „ 43 wieczór.
„ do Brod. i Złocz. „ 6 „ 27 rano.
„ „ „ 12 „ — popołud.
„ „ „ 11 „ — wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 5 m. 57. rano.
„ „ „ 9 „ 45 wieczór.
„ „ „ 10 „ 50 rano.
z Czerniowiec „ „ 10 „ 43 wieczór.
„ „ „ 3 „ 58 rano.
„ „ „ 3 „ 45 popołud.
z Brodów i Złoczowa „ „ 10 „ 58 wieczór
„ „ „ 4 „ 18 rano.
„ „ „ 4 „ 3 popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 32 w nocy.
„ „ 12 „ 26 w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 27. lipca 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 126.00. Węgierskie kredyt. 152.50. Anglo-austr. 301.50. Unionsbank 272.00. Kolei Karola Lud. 243.00. Kolej siedmiogr. 182.00. Kolei połudn. 207.60. Kolej Alfölda 180.50. Kolei Elżbiety 248.25. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg.Nordost. 164.50. Kolei północnej 207.50. Kolei Rudolfa 182.50. Węgierska Ostbahn 134.25. Indemnizacje galicyjskie 78.00. Losy z roku 1864 144.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50. Banku obrotowego 215.00. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 126.30. Kolei państwowej 336 50. Banku związk. 346.00. Losy węgier. 107.00. Ros. bankn. rent. hyp. 209.25. Kolei Nadcisańsk. 264.00. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W wtorek d. 30. lipca 1872.
pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.
Po raz pierwszy:
TRUBADUR
wielka opera w 4. aktach J. Verdi'ego.
Kapelmistrz pan Szirer.
Osoby:
Hrabia Luna . . . . . P. Köhler.
Leonora . . . . *Pni Friderici-Jakowicka.*
Manriko, trubadur . . . P. Cieślewski.
Azucena, cyganka . . . Pna Kramer.
Ferrando . . . . . . P. Koncewicz.
Ruiz, powiernik Manrika . P. Kric.
Inez, powiernica Leonory . Pna Maniewska.
Posłaniec Ruiza . . . . P. Pruszyński.
Żołnierze. Cygani. Cyganki. Straż.
Nowa dekoracja w 3cim akcie jest pędzla pana Fabijańskiego.
Początek o godzinie w pół do 8mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. lipca	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	243 00	244 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	165 50	166 50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214 00	216 00
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	86 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 90	82 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 40	89 80
Gal. zakł. kred. włość.	93 [illegible]0	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 80	78 40
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 32
Dukat cesarski	5 25	5 34
Napoleondor	8 80	8 87
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 66
Srebro	108 75	110 50
Wiedeń d. 27. lipca		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 50	64 60
„ „ „ srebrem	71 25	71 30
Pożyczka ost. z r. 1839	339 00	340 50
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	103 80	104 00
„ „ „ 1864	144 00	144 25
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 75
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 25
„ „ bukow.	76 75	77 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	302 75	303 25
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	328 80	329 00
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	849 00	850 00
Vereinsbank	165 00	166 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	125 00	125 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	174 00	175 00
Alföldzka	180 50	181 00
Karola Ludwika	242 75	243 25
Północna Ferdynanda	2085 00	2190 00
Franciszka Józefa	218 00	218 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 50	164 50
Rudolfa	181 00	182 00
Siedmiogrodzka	182 50	182 75
Staatsbahn	335 00	336 00
Południowa	207 60	207 80
Tramway wied.	344 50	345 00
Łupkowska	165 50	166 00
Węgierska północno wsch.	134 00	134 25
„ wschodnia	178 00	179 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	93 25	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 25	92 50
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 25
„ w. a. 5%	88 50	88 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 25
Alföldzka kolej	94 75	95 00
Ferdynanda północna	103 00	103 30
Karola Ludwika dawn.	104 00	104 25
„ „ z r. 1867	101 20	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	91 70
„ „ z III em.	87 00	88 00
Rudolfa	98 50	98 75
Siedmiogrodzkiej	92 75	93 50
Południowej kolei	111 50	112 00
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	127 00	127 00
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 90
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 65
„ w. a.	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 50	187 50
„ Rudolfa	14 75	15 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 50
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 00
„ ks. Salm	41 50	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 06
„ ks. Windischgrätz	23 00	25 30
„ Waldstein	21 00	22 75
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 20	82 30
Paryż 100 frank.	43 45	43 75
Londyn 10 ft. szter.	111 60	111 70
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 70	93 70

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 27. t. m. rozstał się z tym światem

Ignacy Strzelbicki,

pensjon. rządca dóbr rządowych.

Zjednał on sobie nieskazitelnem obejściem się swojem tak w urzędzie jako i w życiu prywatnem dobrą pamięć jako obywatel, dobry mąż i staranny ojciec.

Pokój Jego duszy!

Lwów, 29. lipca 1872. **M. W.**

Pokój kawalerski, 1—?

z osobnym wchodem do najęcia od 1. sierpnia t. r. Wiadomość, ulica Kopernika Nr. 21 u stróża.

2957

SKLEP

do najęcia w domu pod liczbą 362 m. plac Marjacki naprzeciw **Hotelu Żorża.** Bliższa wiadomość w sklepie p. **Baurowicza** l. 13 ulica Szeroka.

(Teraz wyszła z druku 4. bardzo pomnożne wydanie).

Die geschwächte Manneskraft,

jej przyczyny i leczenie.

Przez **Dr. Bisenz**, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. — Cena 2 złr.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

2737 24—100

słabości sekretnych

(osobliwie osłabienie),

Dr. Medycyny Bisenz,

Stadt, Singerstrasse 12.

Ordynacja codziennie od godziny 11—1 i od 2—4. Udzielam rady listownie i wysyłam leki pocztą. (Bez pobrania za zaliczka.)

Ze zbioru majowego

Chińsko-rosyjską Herbatę

jedynie na

Wagę wiedeńską

z przyjemną i miłą wonią ciemno-naciągającą poleca

handel Karola Bałłabana

we Lwowie N. 23, ulica Halicka

róg Wałowej.

1 funt wagi wiedeńsk. **Kongo cesarska** 2 złr a. w.

1 funt wagi wied. **Herbata familijna** 3 złr. w. a.

1 funt wagi wied. **Melange de Moskau** — 4 złr.

1 krzyneczka oryginalna **Herbaty eksportowej** na miejscu w ołów i drzewo opakowana, w. w 1 fnt ½ netto ważąca. 5 złr. w. a.

1 funt w. w. **Melange Emperial** z białym lub żółtym prawdziwym kwiatem 5 złr. w. a.

Dalej polecam:

Rumy prawdziwe zagraniczne **z Bremy** 1 but Nr. I po 1 zł. 40 ct. Nr. II 1 zł. 10 ct.

Arak z Batawii biały 1 złr. 40 ct

Biszkokty angielskie do herbaty 1 funt wied. złr. 1.20.

Uwaga. *a)* Za opakowanie na prowincję nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.

b) Przy kypnie towarów za 50 złr. w. a. odstawiam takowy franco na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej i to w ten sposób, że towar Wgo Pana tę samą cenę kosztować będzie, jak we Lwowie. Kupna za mniej jak 50 złr. w. a. powyżej wymienionych szczegółów, nie mogę na mój koszt wysłać.

c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jako też odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.

d) Komisa, nie dotyczące się mego handlu, jak i postaranie się o wiadomości, lub inną jakąkolwiek wygodę dla moich szanownych Gości, bez wszelkiej pretensji natychmiast załatwiam. Upraszam o wyraźny adres i podanie stacji kolejowej. 2815 5—12

METTERNICHA

powszechny likier żołądkowy

z fabryki Karola Metternicha, lweranta nadwornego w Moguncji.

Wszyscy ci którzy na żołądek cierpią, używają pojedyńczego środka, to jest Metternichowskiego likieru. Tenże przez swą 20letnią użyteczność nabył sobie sławy w całej Europie, że istotnie powiedzieć można, jest to najlepszy, najprzyjemniejszy dotąd znany środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, co najsumienniej polecić można.

Skład we **Lwowie** w apt. **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem. 2907 2-3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora wypuszcza **w dzierżawę od 1. stycznia r. 1874 na lat 8 browar miejski na 60 beczek warki urządzony** wraz z przysługującem jej w całem terytorjum miejskiem wyłącznem prawem wyrobu piwa.

Konsumcja piwa w mieście, które ma do 12000 mieszkańców, wynosi rocznie około 10000 wiader, która z każdym rokiem się wzmaga.

Wydzierżawienie odbędzie się drogą licytacji na dniu **26. sierpnia b. r.** ofertami, które aż do godziny 3½ po południu wnieść można; wszakże przyjęte będą oferty i przed tym dniem wniesione.

Po zamknięciu tej ofertowej licytacji, nastąpi ustna licytacja jednak bez otwarcia ofert, które dopiero po ukończeniu ustnej licytacji otwarte zostaną.

Ustanawia się na pierwsze wołanie jako czynsz roczny kwota 2000 złr. w. a., jako wadjum kwota 500 złr.

Bliższe warunki tej licytacji można przejrzeć każdego czasu w kancelarji tutejszego urzędu. 2942 2—3

Od Zwierzchności gminnej miasta **Sambor,** dnia 20. lipca 1872.

Ignacy Krauss,

notarjusz w Sokalu,

poszukuje 2945 2—3

Koncypienta, prawnika.

Zgłosić się listownie z przesłaniem świadectw.

L. 1600. 2960 1 3

Ogłoszenie konkursu

na posadę **nauczyciela gimnastyki** oraz **naczelnika straży ogniowej** z płacą roczną **500 zł.**

Posada ta nadaną będzie za kontraktem na lat trzy z prawem wypowiedzenia na trzy miesiące przed końcem sierpnia, po upływie trzech lat może być posada stale nadaną.

Z posadą tą jest połączony obowiązek udzielania młodzieży szkolnej nauki gimnastyki codziennie z wyjątkiem świąt, przynajmniej przez 4 godziny, jakoteż 2 godziny tygodniowo młodzieży do szkół nieuczęszczającej.

Starający się o posadę winni być krajowcami, udowodnić wiek metryką urodzenia, moralność świadectwem wydanem przez swego duszpasterza a potwierdzonem przez nac elnika gminy do której należą, uzdolnienie świadectwami oraz upoważnieniem rady szkolnej krajowej do udzielania tej nauki młodzieży szkolnej; nareszcie podać cały przebieg życia i o ile można go udowodnić.

Podania mają być do 15. sierpnia br. do tutejszego urzędu wniesione.

Magistrat król. woln. miasta Sambor, dnia 15. lipca 1872 r.

A. RIX

Wien, Praterstrasse 16,

poleca następujące nadzwyczaj tanie towary:

Za **50** ct. olbrzymi mikroskop.
Za **45** ct. piękny zegarek z łańcuszkiem.
Za **20** ct. nowa ruleta (gra).
Za **1** zł. **80** ct. cały pociąg kolei żelaznej z blachy, samjący, do naciągania.
Za **1** zł. **50** ct. wielka latarnia magiczna.
Za **45** ct. 24 sztuki chusteczek do nosa do codziennego użytku.
Za **50** ct. zabawna fajka wydająca głos.
Za **10** ct. latający ptak.
Za **10** ct. kobiece piękności, tylko dla panów.
Za **10** ct. najnowsza ochrona przeciw pękaniu szkiełek przy lampach.
Za **10** ct. para pięknych kulczyków.
Za **60** lub **80** ct. parasolka ładna.
Za **1** zł. **20** lub **1** zł. **50** ct. podwójny deszczochron,
Za **40** ct. 25 sztuk mydła glycerynowego.
Za **6** ct. 25 kopert listowych.
Za **15** ct. para szkarpetek.
Za **25** ct. pulares, przedstawiający zegarek.
Za **30** ct. piękna perspektywa.
Za **15** ct. sztuce stołowe.
Za **28** ct. para szelek mocnych. 2740 2—12
Za **10** ct. dobra chustka do nosa.
Za **2** zł. zupełna suknia kobieca.
Za **3** zł. para bucików męzkich.
Za **50** ct. piękny kapelusz słomiany.
Za **7** ct. szczoteczki do zębów.
Za **1** zł. **50** ct. **2** zł., **3** zł., **4** zł. piękne harmoniki akordowe, które najpiękniejsze opery grają.
Za **50** ct., **80** ct., **1** zł., **2** zł. harmoniki do ust
Za **8** zł. **50** ct. pozytywki grające o 4 arjach.
Za **45** ct. 100 sztuk kart wizytowych.
Za **30** ct. 10 sztuk kopert listowych.
Za **45** ct. 100 ćwiartek papieru listowego.
Za **5** ct. laskę laku.
Za **70** ct. reiszajgi
Za **10** ct. karton farb.
Za **10** ct. kolorowany zeszyt
Za **10** ct. książka z obrazkami.
Za **15** ct. 100 sztuk piór stalowych.
Za **50** ct. 144 sztuk najlepszych piór stalowych.
Za **6** ct. lub **10** ct. 12 sztuk trzonek do piór.
Za **5** ct. lub **10** ct. 12 ołówków,
Za **1** zł. **80** ct. mapa.
Za **20** ct. lub **30** ct. pudełko papierowe.
Za **5** ct. karton pieczątek.
Za **20** ct. piękny termometer.
Za **20** ct. piękny dzwonek.
Za **20** ct. lichtarz bronzowy.
Za **20** lub **30** ct. ścienny kalendarz.
Za **20** lub **30** ct. przybóry do pisania.
Za **30** **40** lub **50** ct. przybory do pisania.
Za **40** ct. praktyczny przyrząd do obcierania piór.
Za **20** lub **30** ct. etażerka na pióra,
Za **28** **30** ct. popielniczka.
Za **1** zł. garnitur do pisania.
Za **2** zł. taki sam garnitur lepiej złożony.
Za **30** ct. para papierków od potu.
Za **20** ct. szczotka do sukien, do czesania włosów, do szwarcu i od kurzu.

Jedynie tak tanio u

Antoniego Rix w Wiedniu

Pratterstrasse 16.

Aptéka

Ferdynanda Stechera w Stanisławowie poszukuje

Praktykanta.

W zawodzie tym już praktykujące, mają pierwszeństwo. 2940 2—3

Środek leczący głuchotę,

sławnego lekarza chorób uszu i dr medycyny Schmalz w Dreźnie, jeżeli głuchota nie jest wrodzona, przytem działa osobliwie orzeźwiająco i wzmacniająco na cały system słuchu.

Cena opieczętowanego kartonu oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1.80 c.

Składy dla Galicji: we **Lwowie** w apt. **Jakóba Beisera** dawniej Adolfa Berlinera, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, dla Bukowiny w apt. Leona Bełdowicza w Czerniowcach 1-6

2625 4—6

Konie robocze i do pociągów taczki, kafary, żurawie,

jakoteż tympodobne narzędzia do budowy, są do sprzedania. Dowiedzieć się można w każdą niedzielę w Samborze na dworcu przedsiębiorstwa budowy. 1-3

Celem rozwoju handlu i przemysłu w naszym kraju, oraz obznajomienia wzajemnego procentów i konsumentów, wskazania potrzebującym źródeł, z których w artykuły im potrzebne zaopatrzyć się mogą, zaś PP. przemysłowcom umożebnić i ułatwić rozpowszechnienie swych wyrobów, słowem wskrzesić ducha przemysłowego, który jest podstawą dobrobytu każdego kraju, a oraz dźwignią i zachętą do pracy, wydany zostanie na Rok 1873

PIERWSZY

PRZEWODNIK

HFNDLOWO-PRZEMYSŁOWY

dla król. Galicji, W. ks. Krakowskiego i ks. Bukowiny

w narzeczu polskiem i niemieckiem.

Przewodnik ten zawierać w sobie będzie wszystkie protokołowane firmy handlowe oraz inne dla PP. przemysłowców niezbędne skazówki; a ponieważ przeważną składnią tegoż winne być adresy, przeto wzywam wszelkie instytucje przemysłowe, wszystkich pp. fabrykantów, kupców itp. słowem wszelkiej gałęzi pp. przemysłowców krajowców i zagranicznych, którym na rozpowszechnieniu ich płodów i wyrobów zależy, do udzielenia mi takowych, dokładnie streszczonych, najdalej do końca października 1872 r: Za umieszczenie pojedyńczego anonsu w tymże przewodniku w jednem uarzeczu przypadnie uiścić należytość w kwocie zł. 3. 33 centów, ktoby sobie jednak życzył określniej mieć swą działalność streszczoną, zechce poprzednio opłatnemi listy ze mną się porozumieć. Adresy według życzenia adresatów mogą być umieszczone w różnych narzeczach.

Przedpłata na sam przewodnik handlowo-przemysłowy, która z upływem roku bieżącego się kończy, wynosi za 1 tężnie oprawny egzemplarz 2 zł. 53 centów w. a.

Nieopłacone listy nie będą przyjęte.

Zamówienia bez poprzedniego złożenia przedpłaty nie będą uwzględnione.

Wszelkie zamówienia i przesyłki należy adresować wyłącznie pod adresem:

Konrad Orzechowski

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej

2950 1—3 **p. l. domu 53 III. piętro.**

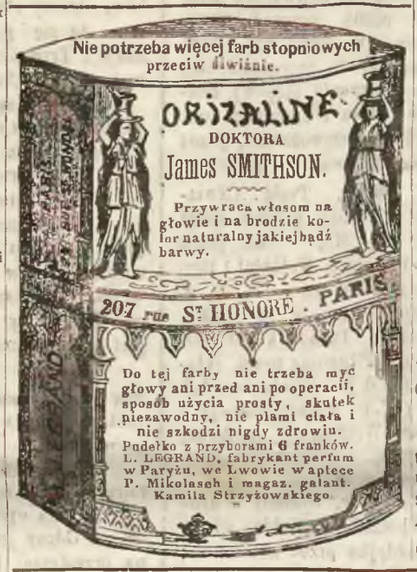

CUKIERNIĘ

moją przeniosłem z pod l. 10 ulica Teatralna (plac ś. Ducha) obok p. l. 8 na tejże samej ulicy. Dziękując za dotychczasowe względy Szan. Publiczności, upraszam o takowe nadal.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej i najspieszniej. 2954 2—2

Michał Monne.

EAU TONIQUE

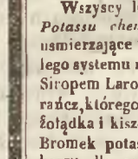

Pa DICQUEMARE,

chemika w Paryżu i Rouen.

2712 5—24

Wzbudza porost włosów.
Zapobiega siwiźnie.
Spędza łupież na głowie.

Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolasch**, i w handlu galanter. **Kamila Strzyżowskiego** w Brodach w apt. p. **Kullak** i w głównych składach perfum.

Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu

podaje do ogólnej wiadomości odnośnie do §. 14 statutu tegoż Towarzystwa nazwiska członków, którym kierownictwo tą instytucją powierzonem zostało, mianowicie: 2936 3—3

Zygmunt Dembowski, dyrektor,
Wacław Marynowski, dyr. zastępca,
Ksawery Niewiadomski, kasjer,
Stefan hrabia *Zamoyski*, kontrolor,
Michał Szaszkiewicz, sekretarz.

Jarosław dnia 22. lipca 1872.

Dyrekcja.

SIROP USMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

Pa J.-P. LAROZE,

2, rue des Lions-Saint-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie usmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania*, w *dolegliwościach nerwowych*; w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie ciąży*, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokoje nie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności i kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróścickiego.

W Łosiaczu

w powiecie Borszczowskim są do sprzedania

dwa siewniki

trzynastorzędowe Cleytona, mało dotąd używane, po 320 złr. sztuka. Nowe siewniki takie, kosztują jak wiadomo 420 złr. wraz z transportem z Wiednia do na . 2962 1—3

Zakład i produkcja

J. Bulsiewicza w Bochni

poleca

Nasienie Rzepy pastewnej

ściernianki (Stoppelrübensaamen) kwarta polskiej miary **1** złr. wal. austr. 2843 8—10

SUCHOTY

nawet w najwyższym stopniu, leczy listownie od wielu lat ze skutkiem za pomocą środków naturalnych. 2730 5—?

Cena całej dozy 5 zł. Na słabości hemoroidalne i żołądka 3 zł.

Dr. **Olschowsky w Wrocławiu.**

Czasopismo ilustrowane

PRZYJACIEL DOMOWY

ROCZNIK XXII.

zawiera jak dawniej; Powieści i opowiadania, opisy dziejowe, drobne poezje, rozprawy naukowe, rzeczy tyczące się gospodarstwa i pielęgnowania zdrowia, kronikę wypadków i drobiazgi humorystyczne. (Z tem półroczem rozpoczął się druk nowości literackich. Powieści pod tytułem: „Poniedziałek“, przez J. Zycharjasiewicza i fragmenta pod tytułem: „Przeszłość i przyszłość“, przez A. G. Nadto ciągnie się dalej zajmujący „Pamiętnik gwardji narodowej“, przez K. W.) Prenumerata tego czasopisma wynosi razem z dodatkiem osobnym pod tyt. **„Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi“** całorocznie **2** złr. **50** ct., albo półrocznie **1** złr. **30** ct. Zeszyt Pamiętnika (początek tegoż) z ubiegłego roku kosztuje **50** ct. Cena co do jej niskości a objętości pisma, prawie niepraktykowana w dziennikarstwie. Przedpłaty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i każdego czasu pod adresem podpisanego a w Krakowie Księgarnia Nowoleckiego.

Roczniki z lat 1868, 1869, 1870 i 1891 są jeszcze zapasem w małej liczbie, egzemplarz broszurowany kosztuje 1 zł. 50 ct., albo wszystkie cztery razem 4 zł.

2950 1—2 **Hipolit Stupnicki.**

Na oświatę ludu!

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie 12. ul. Kopernika, (dawniej Szeroka),

wydaje swoim nakładem w polskim przekładzie

DZIEJE POWSZECHNE

Fr. Ch. Szlosera,

z którego to wydawnictwa całkowity czysty dochód, mający wynosić **17 tysięcy złr.** a w pomyślnym razie przy większym udziale publiczności przeszło **50 tysięcy,** przeznacza się na oświatę ludu.

„DZIEJE POWSZECHNE“ Fr. Ch. Szlosera rozpoczną wychodzić w miesiącu październiku b. r. i nieprzerwanie będą wychodziły po 2 zeszyty na miesiąc aż do ukończenia dzieła. Każdy zeszyt zawierać będzie 6 arkuszy druku czyli 96 stronic dużej 8ki. Cena zeszytu oznacza się na 35 centów tylko!

Przedpłata na całe dzieło z 96 zeszytów wynosi we Lwowie **33 złr. 60 c.** z przesyłką w Austrji **35.52.** W Prusach **24** talary, we Francji **120** franków. Po wyjściu z druku cena będzie podniesioną do **50** zł.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty na całe dzieło, w ten sposób bowiem wiele ułatwi się wydawnictwo.

Przedpłatę można składać częściowo. Płaci się z góry za ostatni kwartał wydawnictwa i za pierwszy, a następnie w każdym kwartale odnawia się przedpłata z wyjątkiem już opłaconego ostatniego kwartału.

Przedpłata kwartalna wynosi we Lwowie **2 zł. 10 c.** Z przesyłką w Austrji **2.22,** w Prusach **1 tal. 15 sr. g.** We Francji i innych krajach **7.50.**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu, a wiele na tem zależy, gdyż dodrukowywanie potem pociąga za sobą osobne koszta.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: 2766 2—2

Do Księgarni Polskiej, 12. ul. Kopernika we Lwowie.

Ces. król. *uprzywil.*

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

AUSTRJACKI FENIX

w Wiedniu.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że od 1. maja b. r. poruczyliśmy kierownictwo naszej jeneralnej ajencii dla wschodniej Galicji we **Lwowie**

p. **W. Semetkowskiemu.**

Biuro jeneralnej ajencji znajduje się w kamienicy pod l. 1 ulica Trybunalska, gdzie wszelkie statuta i prospekta tego Towarzystwa, jako też wszelkie wyjaśnienia w każdej gałęzi zabezpieczenia się udzielają.

Wiedeń 1. lipca 1872.

Z wysokim szacunkiem

Prezydent

Hugo hrabia Salm Reifferscheid.

Viceprezydent

Józef Mallmann.

Członkowie Rady nadzorczej:

Ferdynand Hüffel, Franciszek Klein de Wiesenberg, Jan Baron Liebig, Otto Seebe, Karol Gundacker Baron Suttner, Fryderyk Juliusz Schüler.

Dyrektor

Chrystian Chaim.

Ces. król. uprzywil.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

AUSTRJACKI FENIX W WIEDNIU

z funduszem gwarancyjnym **złr. 5,000.000 w. a.** zabezpiecza po nizkich stale oznaczonych premjach:

a) Od szkód spowodowanych ogniem, uderzeniem piorunu, jakoteż od szkód przez gaszenie i zrywanie dachów poniesionych budynków.

Budynki mieszkalne, gospodarskie, wszelkie machiny, przybory gorzelniane i browarniane, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę, suknie, składy towarów, bydło, narzędzia rolnicze i gospodarskie; zboża i plony polne, wszelkie stajnie, szopy, spichlerze itd.

b) Od szkód eksplozją kotłów parowych w fabrykach, lub też eksplozją gazu (Leuchtgas) *spowodowanych.*

c) Od szkód w skutek przypadkowego potłuczenia luster w składach, sklepach, kawiarniach itd.

d) Od szkód, na które towary w drodze będące na lądzie czy na wodzie narażone są.

e) Od szkód gradobicia: plony polne i ogrodowe.

f) Nakoniec zabezpiecza *kapitały i pensje* płatne bądź to za życia zabezpieczonego, bądź też po tegoż śmierci, również *wyposażenia dzieci* płatne w 18., 20. lub 24. roku życia.

Przykłady pojedyńczego zabezpieczenia życia.

Premja kwartalnie płacić się mająca dla zabezpieczenia kapitału pośmiertnego złr. 5000 w. a. wynosi:

Złr. 26·50 jeżeli zabezpieczony 30 lat liczy.
„ 31·— „ „ 35 „ „
„ 36·50 „ „ 40 „ „
„ 44·50 „ „ 45 „ „

2925 3—3

Zdarzające się szkody natychmiast się likwidują i wypłacają.

C. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Dotychczasowy dodatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych taryf, **zniża się** od 1. sierpnia b. r. aż do dalszego postanowienia **na 5.%.**

Lwów w lipcu 1872.

Dyrekcja ruchu.

1—3

Galicyjskie Towarzystwo Parcelacji i Budowy

podaje do wiadomości, że działania swe rozpoczęło **z dniem 5. lipca b. r.**

Biura Towarzystwa znajdują się w Krakowie w Rynku Nr. 19. — Adres Towarzystwa jest:

Galic. Towarzystwo Parcelacji i Budowy w Krakowie.

2932 2—3

Dyrekcja.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2763 45—100

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.